

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wynikła 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyńska 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz peti- 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wiersz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Polityka złudzeń.

I. Z okazji uczczenia pamięci zmarłego przed kilku tygodniami znanego myśliciela rosyjskiego, Borysa Cziezerina, na uroczystym zebraniu klubu słowiańskiego w Krakowie, posyła nam jeden z obywateli z prowincji następujące uwagi:

Jednym z bardzo częstych zarzutów, stawianych przez prasę ugódowa kierunkowi demokratyczno-narodowemu, jest zarzut szerzenia złudzeń, polityki budzenia nadziei, nie opartych jakoby na realnym gruncie, polityki fantazyi. Z okazji wydania ostatniej odezwy przez Ligę Narodową z powodu wojny rosyjsko-japońskiej, szczególnie ostro wystąpił z temi rekryminacyami krakowski „Czas“, organ galicyjskich rusofilów. Pomimo, że odezwa, nawołując do męskiego spokoju, do zachowania sił narodowych na przyszłość, przestrzega nawet wyraźnie przed wysnuwaniem jakiegokolwiek nadziei co do zmian terytoryalnych, któreby mogły bezpośrednio i nasz naród dotknąć, „Czas“ w słusznym i logicznym stwierdzeniu przez odezwę samej tylko możliwości osłabienia Rosyi przez wojnę i wyzyskania tego osłabienia w przyszłości przez nas w walce o nasze prawa narodowe, zobaczył już rzucony zasiew jakoby nieusprawiedliwionych nadziei, zarzewie szkodliwych fermentów itd.

To, co w kierunku demokratyczno-narodowym powinno być najbardziej godnem uznania przez przeciwników, to jest liczenie się zawsze i wszędzie z realnymi warunkami naszego bytu i wyzyskanie ich we wszelki możliwy, a korzystny dla nas sposób, bez względu na to, czy to się naszym wrogom podoba lub nie, spotkało się tu teraz, jak i dotąd zawsze, z krytyką, która sobie nadaje pozory trzeźwości politycznej, nie mając do niej istotnego prawa — przeciwnie, krytyka ta sama przy stawianiu wskazań politycznych, nietylko na galicyjskim gruncie, ale bardziej jeszcze przy ocenianiu innych naszych zakordonowych stosunków, grzęźnie w nieuleczalnym detadzie optymizmie, wprost z powietrza wziętym, lub też opartym na drobnych, nietypowych objawach. Jest to najpoprawniejsza w swym stylu polityka złudzeń, polityka fantazyi, z realnymi, ciężkimi warunkami naszego narodowego bytu nie mająca nic wspólnego.

Na krakowskim gruncie krzewi się od pewnego czasu, jakkolwiek dotąd słabo, moskalofilizm, nazwijmy go nawet nie tak ostro, rusofilizm, gdyż są ludzie, którzy oburziliby się bardzo na zarzut moskalofilstwa, ale wcale nie reagują, gdy się ich nazwie rusofilami.

Jest ich dotąd na szczęście niewiele — na-

leży wszakże do nich pewna dosyć wpływowa część profesorów uniwersytetu lwowskiego, jak to z wielu ich dotychczasowych wystąpień wyrozumieć można było. Prąd ten dotąd bardzo słaby, gdyż zdrowa opinia publiczna jest mu stale przeciwna, stara się jednakże zdobyć dla swej myśli politycznej jak najliczniejszych zwolenników — gdyż wtedy dopiero mógłby się pokusić o jaknajbardziej bezwzględne postawienie swej zasady: zgody z Rosją — na szerszym politycznym gruncie. W tym celu korzysta w braku jakiegokolwiek pomysłu dla nas politycznych objawów w Rosyi, bodaj z najdrobniejszych literackich, naukowych, z którychby się dało wydobyć przy należytem oświeceniu choćby najslabsze drgnięcie, czy to litości, czy sympatyj z tamtej strony dla nas. Podziwiać należy całą precyzję wykonania, z jaką usiłują ci panowie dyskretnie wsześcić i sugerystonować w polski ogół przekonanie, że w Rosyi nie brak*) „podniosłych duchów, górujących nad swem otoczeniem i teraźniejszością, które rzucają posiewy na przyszłość, których siejba kiedyś przebieje się przez to, co jest niezdrowe i strupieszale w społeczeństwie rosyjskiego narodu i szlachetnym zaznaczy się plonem, że obudzą się w Rosyi te lepsze pierwiastki“, na których te podniosłe duchy budują przyszłość, i że więc łącznie z tymi szlachetnie o nas myślącymi duchami dążyć należy do zgody z Rosją, zgody, która jedynie Polsce może przynieść lepszą przyszłość polityczną. To ostatnie zdanie nie wszyscy ci panowie mają odwagę już wypowiedzieć, ale gdy który się na ten wniosek publicznie zgodzi, z zaprzeczeniem i protestem nie śpieszą, milcząc na to zgadzając. To też nie ma roku, ażeby w Krakowie nie odbyło się jakieś uroczyste zebranie, czy to ku uczczeniu Puszkina, Tolstoj, czy Solowieja.

W ostatnich dniach odbyło się, jak pisze „Czas“ (nr. 50) „niezwykle liczne, uroczyste zebranie, poświęcone pamięci zmarłego jednego z najwybitniejszych myślicieli rosyjskich, a szlachetnego obrońcy narodu polskiego — Borysa Cziezerina“.

Dalecy jesteśmy od tego, aby temu zmarłemu myślicielowi odmawiać szacunku; przeciwnie jego sympatya dla sprawy niepodległości Polski i poprawne stanowisko w ocenianiu rusyfikacyjnej i eksterminacyjnej polityki jednać mu muszą u wszystkich Polaków uczucia przyjaźni, skierowanej ku jego osobie. Te jednak osobiste uczucia, gdyż Cziezerin nie był wyrazicielem żadnego podobnego prądu w rosyjskim społeczeństwie i w swych zapatrywaniach na

konieczność niepodległości Polski był zupełnie osamotniony, nie mogą, a tem bardziej w naszych warunkach nie powinny być przenoszone na jakąś nieistniejącą wcale w rzeczywistości część społeczeństwa rosyjskiego, która by rzekomo te zapatrywania Cziezerina szczególnie co do niepodległości naszej podzielać miała. W społeczeństwie rosyjskiem każdy sumienny spostrzegacz może tylko zauważyć co do nas dwa prądy: jeden, który bezwzględnie rusyfikacyę chce nas zmienić szybko w Rosyan, a drugi, który nie pozabawiając nas obecnie etnograficznych cech, pragnie łagodniejszą polityką zjednać nas dla interesów państwowych rosyjskich; jednakże mowy tu niema o jakimkolwiek stopniu niezależności politycznej — o rozerwaniu państwowej łączności z Rosją — słowem o daniu nam tych warunków, których nawet takim posłusznym piemonom, jak Serbii i Bułgarii odmówić z tej strony nie śmiano. Ten prąd drugi ma nadzieję, że dopuszczając nas do korzystania z ogólnych praw rosyjskich (a więc do wspólnej, jednakowej dla wszystkich obrony), znużając pewne prawa wyjątkowe i dając skromną autonomię w szkole, przeciągnie i przywiąże nas na wieki do państwa rosyjskiego i uczyni nas w państwowym, politycznym znaczeniu Rosyanami, dla których dobro państwa całego i jego interesy będą drogowskazem postępowania. Bardziej konsekwentni i patrzący dalej w przyszłość politycy tego obozu nie tają nawet nadziei, że za naszym politycznym dobrowolnem zjednoczeniem z Rosją, może pójść z czasem i kulturalne: będziemy gente Poloni, natione Moschi. Naturalnie widzą, że naród z taką historyczną kulturą w krótkim czasie pochłonąć się i rozplnąć w morzu rosyjskiem nie da, że na to trzeba pokoleń całych, to też rozkładają ten proces na szereg etapów, ale dla przygotowania możliwości tego procesu naturalnie żądają muszą uprzątnięcia zawad, jakimi są prawa wyjątkowe przeciw nam skierowane, nie zrzekając się zresztą stanowiska uprzywilejowanego wszędzie dla Rosyan. I jedni i drudzy pragną rusyfikacyi, tylko pierwsi gwałtownymi środkami na bliską metę, drudzy łagodnymi — na daleką. Przedstawicielem tych ostatnich może poniekąd być ks. Uchtomskij, o którym „Czas“ zawsze z wielką sympatją, a nawet tkliwością wspomina.

Kierunku w opinii rosyjskiej, któryby uwzględnił nasze dążenia do niepodległości — absolutnie niema obecnie. Cziezerin, powtarzamy, był ostatnim Mohikaninem kierunku t. zw. „idealizmu lat 40“, powstałego nie samorodnie, lecz pod wpływem filozofii niemieckiej koło 1840 r. (Kanta i Hegla*)

*) „Czas“ nr. 50 przemówienie prof. Morawskiego.

*) Jak to przyznał sam prof. M. Zdziechowski

29) WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

We mgłach.

(ciąg dalszy.)

— Dobrze widzę, to tuja... czuję chłód... wiem, gdzie jestem... muszę być przytomnym... — myślał wolno, bo to, co tam ujrzał, runęło na niego obłądnym strachem.

— Wiedziałem, ale to niemożliwe... musiało mi się zdawać... jakieś uderzenie na mózg... — rozmyślał trwoźnie, z trudem wydobywając się jakby z szaleńczego snu. Dopiero po dłuższej chwili, zupełnie uspokojony, utwierdziwszy się, że jest przytomny, poszedł tam znowu i zajrzał trwoźnie.

Okragły, wielki pokój tonął cały w łagodnej, błękitnawej światłości, błękitny dywan zaścierał posadzkę i błękitne były głuche, bez okien, ściany, pokryte gdzieś niegdyś światłem złotkami, malowanymi złotem; z brązowej, greckiej lampy, zwieszającej się od sufitu, rozlewały się przyciszone, mgławie przaski, a w tem sennym nieco półświatle, w tem księżycowym lśnieniu, jakby gdzieś, w nieskończonościach, prześwieblonych drganiem gwiazd, wśród upajających woni orchidei, zwieszających się ze złotych koszyków, stojących pod ścianami, wśród słodkich dźwięków jakichś nieznanych instrumentów, poruszały się jakieś, prawie widmowe, postacie białe i prawie nagie, bo zaledwie owiane barwnymi muślinami, jak woda przejrzystymi; tylko twarze i głowy mieli osłonięte szczelnie — jakiś potępieniczny korowód mar.

tańczących rozchylanym, bełdnym i dzikim kręgiem i smagających się długimi wiciami zielonych bambusów.

Jee siedział w pośrodku na dywanie, nagi cały, zgięty we czworo, nieruchomy, zapatrzony tępy, jakby zamarłym, wzrokiem, był jak trup głuchy na wszystko; ślepy zgola i nieczuły na ten wir wzburzony, toczący się dokoła coraz szybciej tęczą barw rozwianych i głosów schrypniętych, i świstów bolesnych, i tęczą ciał białych, falujących z pod osłon tak nikłych, że zdały się tylko pajęczynami oroszonemi światłem.

Siedm kobiet i mężczyzn krążyło dokoła w obłądnym, mistycznym tańcu, smagając się zaciekle wśród nieprzytomnych krzyków i płaczów spazmatycznych; biczowali się z upojeniem męki, ze świętą żądzą ran i bólów, z ofiarnym szałem męczeństwa, biczowali się nawzajem, gdzie kto kogo dosięgnął, zwarci w ciżbę wrzającą, w szaleńcze koła, taczające się z krzykiem, oślepie, pijane szałem, miotające się konwulsyjnie, bezprzytomnie... Różgi świstały coraz szybciej, ruchy stawały się już niepechwytnie, czerwone pręgi, jak węże, wiły się coraz gęściej po białych ciałach, krew tryskała... a chwilami ktoś padał ze strasznym krzykiem i pełzał do nóg Joego, całował jego nagie stopy, nie baczając, że cały ten wir przewala się po nim, tratuje, rozgniata i leci dalej; to znowu ktoś wyrwał się z szaleńczego koła, bił głową o ścianę, krzyczał nieludzko, okropnie, obłąkanie, i padał, jak martwy, na ziemię.

Naraz wszyscy padli na twarze i zerwał się wstrząsający chór śmiertelnie zmęczonych głosów,

chór modlitewnych błagań i żalosnych, łzawych jęków.

— „Za grzechy świata weź mękę naszą“:

„Za grzechy świata weź krew naszą“!

A potem rzucili się do biczowań w jeszcze sroższym, bardziej ekstatycznym, szale; groza przepelniała pokój, stał się tylko bezprzytomny chaos krzyków, zapachów, dźwięków niewidzialnej muzyki, bolesnych smagań, splątany wir ciał, ociekających krwią: ślepa furja, straszny Sabbat dusz opętanych, wstrząsanych dreszczem obłędu i śmierci...

Zenon stał przy zasłonie, jakby wgrążony w dręczący i nieprawdopodobny sen, błądził oczyma, słuchał, a wierzyć jeszcze nie mógł... przymykał oczy, szczypał się w rękę, sprawdzał swój stan, ale ta krwawa, szaleńcza wizja nie zniknęła.

Dopiero po tym hymnie, zrywającym się kilkakrotnie, zrozumiał, że to, co się działo przed jego oczyma, było najrealniejszą rzeczywistością.

Próbował rozpoznać kogo, ale żadnej twarzy nie można było wyrwać z pod zasłony, tylko, po wysmakłych kształtach, po stromych piersiach i długiej, łabędziej szyi i po rudych kosmykach na ośnieżającym białym karku, domyślał się miss Daisy.

Nie wierzył, ale przeczuwał, że to ona, chwila-

mi nawet zdawało mu się, że głos jej rozróżnia, wtedy zamierał w sobie w jakimś dziłkim, wprost nieludzkim bólu i owładało nim takie szaleństwo, że chciał się rzucić do niej, wyrwać ją z pośród szaleńców, unieść daleko, całować jej rany i zbierać gorącymi ustami strugi krwi, spływające po nogach.

C. d. n.

Kierunku, który co do sprawy polskiej nie zajmował tak wyraźnego i dalece wysuniętego ku nam stanowiska, jak Czł. Czezerin. Czezerin w tem zapatrywaniu swem był zupełnie odosobniony, bez zwolenników.
Dok. nast.

**Gdzie dwóch się kłóci,
tam i trzeci nie korzysta.**

Wiedeń, 13 marca.

(A.) Niemcy lewicy radzą i radzą, w jakiby to sposób zgnieść obstrukcję... czeską. Zależy im bowiem tylko na takim załatwieniu sprawy, które przyniosłoby Czechów do ziemi, umożliwiłoby natomiast zawsze i każdej chwili podjęcie obstrukcji niemieckiej. Stąd fałsz i nieszczerłość w ich wywodach, ale zarazem i brak siły w ich zamiarach. Punktacje, ułożone przez „Komitet czterech“, tworzą dowód najlepszy, jakie są właściwe intencje Niemców; żadnej zmiany regulaminu — mówią owe punktacje — jeno usunięcie naleciałości, które w praktyce wykrywały przepisy regulaminu! Bardzo dobrze! Punktacje jednak przemilczają, roztropnie, że owe naleciałości wprowadzili głównie Niemcy podczas obstrukcji przeciwko gabinetowi Badeniego, a przede wszystkim wprowadził rud brody dr. Gross, ten sam, który teraz piorunuje jak najgłośniejszą przeciwno obstrukcji... czeskiej.

Punktacje „komitetu czterech“ wyrażają nadzieję, że Koło polskie jako stronnictwo, pragnące usunięcia obstrukcji, poprze usiłowania Niemców. Tak jest! Koło polskie pragnie usunięcia obstrukcji, lecz każdej obstrukcji, nie tylko czeskiej. Dlatego też — prócz małej garści rządowców — większa część Koła zdaje sobie wybornie sprawę, że byłoby rzeczą wielce niebezpieczną prowadzić walkę wyłącznie przeciwko obstrukcji czeskiej. Równałoby się to pomaganiu Niemcom do niezastężonego tryumfu, a nawet mogłoby doprowadzić do wydania im na łup wszystkich narodowości nieniemieckich.

Że Koło polskie ma się pod tym względem na baczności, dowodzą zajęcia piątkowe w komisji nagany. Dr. Byk, członek Koła polskiego, jako referent komisji orzekł, że nie można pp. Wszech Niemców zganić za obelgi antyczne, gdyż te ostatnie nie odnosiły się do osobistości, lecz były wymierzone przeciwko narodowi, a więc nieosobiście. Paragraf 58 regulaminu Izby posłów mówi wprawdzie, co następuje: „Jeżeli poseł mową swoją obraził osobie jednego z uprawnionych do udziału w obradach, natenczas obrażonemu służy prawo domagać się, ażeby Izba wyraziła z tego powodu swą naganą“.

Formalnie zatem dr. Byk, trzymając się litery regulaminu, miał do pewnego stopnia rację. Dziwić się przecież trzeba i wyrazić żal, że dr. Byk nie zrozumiał, iż takim wnioskiem wydaje Niemcom na łup wszystkie narodowości nieniemieckie w Izbie.

Faktem jest bowiem niezbitym, że już od szeregu lat tylko Niemcy obrażają w Izbie inne narody, jako „mniej wartościowe“, „barbarzyńskie“, „nie-wolnicze“. Prawnik, dr. Byk mógł tego nie rozumieć, ale poseł polski dr. Byk powinien był to pojąć od razu, jak powinni pojąć jego współnicy, dr. Porada-Rapport, Merunowicz, Włodzimierz Gniwosz, który w 1898 r. Wolfa za obrażenie narodu polskiego na posiedzeniu Izby poselskiej nazwał „ulicznikiem“.

To też komisja parlamentarna Koła Polskiego od razu zrozumiała, że dr. Byk dopuścił się pod względem narodowym nietaktu, który wywołałby w kraju i wśród innych ludów niemieckich słuszone oburzenie. Następstwem była uchwała komisji parlamentarnej, wymierzona przeciwko drowi Bykowi, uchwała, która nie pomnoży laurów polityczno-narodowych tego skąd inąd pożytecznego posła.

Uchwała Koła Polskiego, salwująca prawa narodów nieniemieckich w Izbie, dowodzi równocześnie, że Koło pomoże do uzdrowienia stosunków parlamentarnych pod warunkiem, ażeby ta kuracja była radykalną i nie zostawiała Niemcom na później możliwości podjęcia obstrukcji. Błąd niepotrzebnego rozbiicia prawicy na wiosnę 1900 r., ciężki błąd prezesa Jaworskiego, nie powtórzy się więcej.

Do uzdrowienia parlamentu przyszedłoby łatwiej, gdyby Czesi jasno, wyraźnie, nieodwołalnie powiedzieli, czego chcą. Na tym punkcie politycy młodociescy nie są bez winy. Dr. Koerber daje im język czeski w urzędowaniu wewnętrznym, ale pocichu, bez rozporządzenia jawnego i daje — od siebie, nie w imieniu korony — przyrzeczenie założenia z czasem drugiego uniwersytetu czeskiego. Przyznaje, że to za mało, gdyż Czesi potrzebują gwarancji pewnych, murowanych, przyczem jawność jest pierwszym warunkiem takiej pewności.

Skoro nie mogą jednak przyjąć owych koncepcji, mają inną drogę. Mogą — a doradza im to wielu posłów polskich — złożyć w Izbie uroczystą deklarację, że każdemu gabinetowi nowemu dadzą rekruta, budżet, ugodę, taryfę celną, traktaty handlo-

we, lecz muszą powiedzieć wyraźnie, co dadzą, bez ogródek, bez furtki, bez fortelów do wyprowadzenia przeciwnika w pole.

Wtedy Korona nie zawaha się dać im tej ceny, która w oczach wyborców będzie tryumfem. Raz przecież muszą się Czesi zdecydować!

Odgłosy wojny.

(n) W paryskim „Eclair“ znajdujemy bardzo ciekawe spostrzeżenia i informacje, podane przez „pewnego generała rosyjskiego, członka najwyższej rady wojennej, który odznaczył się pod Sebastopolem, służąc wtedy w marynarce i otrzymał tam order św. Jerzego“. Generał ma być najwybitniejszym członkiem tej grupy rady wojennej, która należała na czeleprędsze

wysłanie floty bałtyckiej i wzmocnienie jej wszystkimi okrętami z rosyjskich warsztatów. Jest on zdania, że flota będzie imponująca i że będzie mogła wyruszyć z Libawy na daleki Wschód w ciągu lipca. W drodze przyłączy się zapewne do niej eskadra adm. Wirenusza, stojąca dziś na morzu Czerwonym.

Bałtycka flota zapewniłaby Rosji morską przewagę nad Japonią — w przekonaniu generała — ale mogłaby być użyta tylko w tym razie, gdyby Port Artura pozostał razem z dzisiejszą eskadrą tamtejszą podstawą sił morskich Rosji. Wiedząc o tem Japończycy wytyżają wszystkie swoje siły, aby Port opanować i zniszczyć jego eskadrę. Zadanie ich jest jednakże bardzo trudne i niebezpieczne, a gdyby im się nawet udało zablokować Port i odciąć go od strony lądu, to jeszcze jego system obronny mógłby wytrzymać długie oblężenie i doczekać się floty bałtyckiej. Nie wspomina generał wcale o trudnościach wyżywienia 30-tysięcznej załogi — trudnościach, które dziś już dają się podobno dotkliwie we znaki władzom, a które powiększa codziennym ruch Japończyków od strony rzeki Jalu, powiększy jeszcze groźniej niebawem ze strony Niuczwanu.

Utrzymuje generał, że za dwa miesiące siły lądowe Kuropatki w Mandżurii dojdą do 400.000 — i że Japończycy, zmuszeni naprawiać swoje własne, ciężko uszkodzone okręty, tracą wszystkie korzyści dotychczasowych sukcesów.

W związku z projektem, czy też decyzją wysłania floty bałtyckiej na daleki Wschód, stoi kwestya,

jaka drogą ma ona tam dotrzeć?

Odpowiedział na nią onegdaj petersburski korespondent „Tempsa“. Potwierdza najprzód wiadomość o zamierzonym wysłaniu tej floty w lipcu, pisze, że składać się ma z 9 pancerników i „imponującej“ liczby krążowników, a potem donosi, że skoro tylko ruszą lody, wyjdą na Białe morze statki specjalne (typu „Jermaka“, zdolne do żeglugi między lodami), na sprawdzenie, czy możliwym będzie przejazd przez cieśninę północno-wschodnią. Jeżeli flota mogła tamtędy przepłynąć, to dotarłaby do wód chińsko-japońskich w sierpniu, najpóźniej we wrześniu. Sama atoli redakcja „Tempsa“ nie zdaje się przykładać do tego planu wielkiego znaczenia, bo dodaje, że informacje korespondenta należy przyjąć „z pewną rezerwą“.

Naszym zdaniem, wszelkie plany z flotą bałtycką — która najniezawodniej będzie utrzymywana w najzupełniejszym pogotowiu — zależą od rozwoju z dnia na dzień, nie wypadków na dalekim Wschodzie (wobec których neutralność mocarstw aktualna i nieprzewidywalna trudność o zapasy węgla dostatecznie flotę ubezwładniają), ale od wypadków i komplikacji na bliższej widowni.

Ciekawą wiadomością odebrał londyński „Standard“ od swojego korespondenta petersburskiego, donoszącego, że rodziny żołnierzy otrzymały

rozkaz opuszczenia Kronsztadu i Uleaborgu natychmiast

i na wszelki przypadek przynajmniej aż do lipca. Równocześnie właściciele „daczy“ wzdłuż Newy między Oranienbaumem i Kronsztadem zostali uwiadomieni, że posiadłości ich mają pozostać tego roku niezajęte.

„Standard“ również ogłasza bardzo obszerne uwagi ze źródeł rosyjskich nad

tajemniczym planem japońskim,

który, chociaż znany jest wojskowemu władzom rosyjskim, „zadziwi świat swoją oryginalnością i śmiałością“. Władze rosyjskie, domyślając się planu, są zupełnie bezsilne wobec niego, przeszkodzić jego wykonaniu żadną miarą nie mogą. Żałujemy, iż nie podobna nam dać miejsca szczegółowemu streszczeniu „tajemniczego planu“; możemy tylko zaznaczyć jego główne zarysy. Otóż chodzi o rzekę Amur. Najbliższą za tą rzeką, czyli Rosji na dalekim Wschodzie ma być flota, że zaniedbała zupełnie wykorzystać sposobności, jakie przedstawia ta rzeka na przestrzeni około 4.000 kilometrów, stanowiąca granicę rosyjskich posiadłości. Podczas rozruchów bokserskich przed kilku laty, nie było na rzece ani jednej kanonierki,

żadnego zgłę statku zbrojnego. Później zakupiły władze rosyjskie pewną liczbę lichej parowców, używanych do ciągnięcia ciężko naładowanych statków żaglowych i mających na pokładzie po jednym, najwyżej dwóch starych działkach, jako tako zakrytych płytami, wziętymi ze starych kotłów. To są więc owe... „kanonierki“, wspomniane przez podróżników na Amurze.

Dzisiaj o wyprawieniu na Amur istotnie przydatnych kanonier nie może być i niema wcale ani mowy. Władze oplakują to zaniedbanie — Japończycy postanowili je wyzyskać. Ujścia Amuru w Mikołajewsku bronią niedostatecznie dawno wzniesione szanie i forty, nie mające odpowiedniej artylerii i statek strażniczy, przerobiony z handlowego parowca. Nie więc nie przeszkodzi Japończykom wpłynąć odpowiednią flotą na rzekę — skoro tylko puszcza lody, w końcu maja. Brzegów rzeki nie bronią żadne forty, a Japończycy znają na wylot każdy jej zakręt i wszystkie okolice, wybory system ich wywiadów dostarczył im niewatpliwie szczegółowych informacji, a rybacy japońscy docierali z dawien dawna aż poza Błagowieszczeńsk, gdzie przedewszystkiem w ciągu ostatnich trzech lat, liczba ich była uderzająco znaczna. Chabarowski byłby jednym z pierwszych celów wyprawy; tam jest siedzisko administracji całej prowincji. Wzdłuż rzeki znajdują Japończycy wszędzie czynną pomoc Chińczyków i potrzebne zapasy. Śmielszym jeszcze manewrem mogą z Amuru wysłać lekkie kanonierki na rzekę Sungari i dotrzeć do samego Charbina...

Dziś już dochodzą często pogłoski o spostrzeżanych światłach sygnałowych na wzgórzach mandżurskich poza rosyjskimi stanowiskami. Światła te, które zawsze znikają, gdy tylko wyruszy ku nim patrol, zapalane są niewatpliwie przez Chińczyków i Chunchuzów, wysiłujących się w sposób tajemniczy japońskim szpiegom. — Jak donoszą z Petersburga do „Timesa“ i do paryskiej „Aurore“ oficjalny antysemityzm rosyjski uwidatnia się wyraźnie i ciekawie w zarządzeniach wojennych.

Plehwie jest obecnie nieodpowiedzialnym dyktatorem,

nie tylko w swoim wydziale spraw wewnętrznych, lecz i poza nim. Ostatnio zastrzegł sobie prawo rewizji spisu rekrutów i rezerwistów, jacy mają być wysłani do Azji — i zaraz daje się spostrzegać ogromny procent żydów, wysyłanych do frontu. Szczególniej uderza okoliczność, że wychodzi największa część wszystkich żydów lekarzy z Petersburga. Ze 180 lekarzy, wysyłanych przed dwoma tygodniami, było żydów 110. Dwojaki powód należy upatrywać w tym kroku, przeciw któremu miał się oświadczyć minister wojny. Z jednej strony chciano pozbyc się z carstwa, przede wszystkim ze stolicy, zawsze o skrajny liberalizm podejrzanych żydów wykształconych; z drugiej strony ustąpiono przed silnym podobno naciskiem pewnych kół, działających na korzyść innych lekarzy, którym chodziło o wyrugowanie współzawodników.

Rodziny żydowskich rezerwistów są wystawione na bezustanne znęcanie się władz, muszą opuszczać większe miasta i chronić się do miejsc, wyznaczonych dla żydowskiej ludności. Lekarze żydzi, wychodzący do Azji, otrzymują po 900 rubli na drogę, zamiast po 1.250.

Finanse i wojna.

„Odesskije Nowosti“ rozpatrują sprawę środków państwowych na wojnę. Wychodząc z założenia, iż wobec upadku ekonomicznego włościanstwa i wysokich a przed trzema laty podniesionych jeszcze podatków pośrednich, dalszy ich wzrost nie jest obecnie możliwym, gazeta domaga się zaprowadzenia podatku dochodowego, który według obliczenia prof. Chodskiego z przed laty dwudziestu, mógł wówczas przynieść państwu 30 mil. rubli rocznie, a który obecnie podług oszacowania „Odesskich Nowostiej“ dać by miał około 50 mil. rubli rocznie. Na dochód ów Rosya może otrzymać miliard rubli pożyczki.

Tu winniśmy zauważyć, że zaprowadzenie podatku dochodowego wymaga wyższego poziomu etyki społecznej, niż ten, na którym się znajduje Rosya, lepszej organizacji władz samorządnych i powołania do życia odpowiednich instytucji obywatelskich.

Podczas wojny 1812 r. stworzono w Rosji podatek osobisty dochodowy, ale rezultaty jego były tak bardzo niezadawalniające, że rząd uznał za potrzebne znieść go wkrótce po wprowadzeniu. Jakkolwiek przez te dziewięćdziesiąt lat, które oddzielają Rosję od 1812 r. zrobiła ona znaczny postęp na polu gospodarczym, niewypróbowany jednak i nie poprzedzony ani odpowiednimi badaniami, ani wytworzeniem odpowiednich instytucji, podatek dochodowy nie może posłużyć za podstawę dla miliardowego kredytu.

Liczba lekarzy,

powołanych przez rząd rosyjski na azjatycki plac wojny, jest bardzo znaczna: z samego Królestwa Polskiego pojedzie przeszło 300, z Petersburga 110, z Odessy przeszło 100. Nie małej prawdopodobnie

w przemówieniu swem na tem uroczystym zebraniu z 28 lutego.

OLIVER Standard Visible Writer
Najlepsza maszyna szybko piszaca



J. Swoboda i J. Pisarski
LWÓW

powołano z innych okręgów. Przeważna część udała się do Mandżurji, innych skierowano do Turkiestanu.

Żydzi wobec wojny

Denesze doniosły, że zarówno urzędowy „Ruskij Inwalid” jak i „Nowoje Wremia”, odznaczające się skrajnym antysemityzmem, stwierdziły rosyjski patriotyzm żydów wobec wojny. O ile ten patriotyzm płynie ze szczerego serca, zadaje sobie pytanie „Européen” i przypomina rozmowę Plehwego z korespondentem „Figara”. Ostatni spytał.

— A cóż żydzi?

— Na razie są oni spokojni i nie przewiduje się co do nich, aby zaszły jakieś wypadki przed kilku miesiącami.

W słowach tych słusznie dopatruje „Européen” groźby. Naturalnie, że wyraźniejsze jeszcze ostrzeżenia udzielone bywają żydom bezpośrednio, to też śpieszą oni z modłami na intencję zwycięstwa, z ofiarami pieniężnymi itd.

W wojskach na Dalekim Wschodzie żydzi stanowią 10%. Obecnie na teatr wojny powołują w wielkiej ilości lekarzy żydów, chociaż w czasach normalnych żydów lekarzy do wojska nie przyjmują.

Charakterystyczną jest rzecz, że, jak stwierdza ten sam „Européen” w liście z Petersburga, żonom i dzieciom powołanych na wojnę lekarzy żydów kazano opuścić Petersburg, gdyż żydzi lekarze mają prawo zamieszkiwania poza „terytorium osiadłości”, a żony ich i dzieci mają tylko im towarzyszyć, nie mają zaś samodzielnego prawa zamieszkiwania.

„Dobrowolne” ofiary.

Nasz korespondent warszawski (K.) pisze: „Władze gorliwie się biorą do wymuszania od nas „dobrowolnych” ofiar na cele wojenne. Bezcelność przechodzi tu wszelkie granice, zwracają się już nie tylko do ludzi bezpośrednio zależnych, t. j. urzędników, ale i do innych osób, co do których sądzą, że się nie ośmielią odmówić i przez to narażać na gniew władzy. Prezes sądu wywarł nacisk na rejentów, którzy łatwo ulegli. Gorzej mu poszło z adwokatami. Wezwał on dwóch starszych adwokatów i 2 pomocników i zachęcał ich do zbierania składek wśród kolegów. Starsi odpowiedzieli wymijająco, młodzi zaś zwrócili uwagę pana prezesa, że w Warszawie adwokaci nie tworzą żadnej korporacji, że przepisy nie pozwalają im brać udziału w jakiegokolwiek agitacji politycznej, że zresztą usiłowania ich pozostałyby całkiem bezowocnymi. Prezes pomimo to nalegał. W mieście panuje przekonanie, że adwokaci nie ulegną i nie „zblaznią” się wzorem rejentów.

Inspekcja lekarska postępuje w podobny sposób z lekarzami i ci również w znacznej części nie ośmielają się stawiać oporu „zachętom” i „namowom”. Ordynatorzy szpitala Dzieciątka Jezus zgodzili się ofiarować 1 proc. od pensji, co wobec więcej niż skromnego uposażenia, przysporzy rządowi jakies 3—6 rubli od każdego w ciągu roku.

Z urzędnikami, naturalnie, robią mniej ceremonii. W magistracie rządzą naszego miasta pp. Bibikow i Essen wprost zapowiedzieli, że urzędnikom stracać będą 1—3 proc. pensji. Jest to oczywiście rozporządzenie nielegalne, któreby senat musiał uchylić, gdyby się kto odważył udać do niego z protestem. Ale śmiecie taki musiałby być przygotowany na karę „w drodze administracyjnej”, może nawet na podróż w jakieś kraje, bardziej do biegu na zbliżone!

Pp. Bibikow i Essen z równą gotowością pospieszyli ze złożeniem na cele wojenne ofiary z funduszu miejskiego, przeznaczając na ten cel 100.000 rubli. Apetyt władz rośnie jednak; dowiadujemy się oto z wiarogodnego źródła, że w sferach rządowych powstał projekt zagarnięcia na cele wojenne części 33 milionowej pożyczki, przez miasto zaciągniętej na inwestycje.

Śród ogółu panujące oburzenie na postępowanie władz, na bezceremonialne zmuszanie nas do manifestowania uczuć sprzecznych z naszym wewnętrznym przekonaniem przybiera coraz większe rozmiary. Staje się ono tak widocznym i tak napiętym, że prawdopodobnie władze powstrzymają się od dalszych eksperymentów, które wywołałyby mogły niepożądane przez nie skutki.

Moskale tutejsi, nawet do liberalnego obozu należący, nienawidzą nas obecnie bardziej, niż kiedykolwiek. Zarazem jednak ogarnia ich bezmyślny strach, który podsycają kursujące wśród nich najniebezpieczniejsze pogłoski.

Z austriackiej polityki cłowej.

(P) Obok zasadniczego dążenia do usamodzielnienia kraju z jednej strony, a do podniesienia jego wytwórczości drogą indywidualnych wysiłków z drugiej strony nie wolno społeczeństwu naszemu zapominać o tych warunkach ekonomicznego rozwoju, które tkwią w instytucjach i zarządzeniach całego państwa austriacko-węgierskiego, a które częstokroć wrzynają się boleśnie w dążący z wysiłkiem do rozwoju organizm naszego kraju. Takim łącznikiem

krepującym nasz rozwój jest polityka cłowa monarchii — polityka, w której rozstrzygają, częstokroć względy uboczne, drugorzędne, w których egoizm zachodnich prowincji wobec naszego kraju objawia się w całej pełni i w całej jaskrawości. Im kto bliżej mieszka Wiednia, im silniejszymi węzłami pokrewieństwa, czy dobrych znajomości związanych jest z ministerstwem handlu, tem pewniejszym być może, że jego interesy przedewszystkiem, jego wola choćby przeciw dobru reszty prowincji, przeciw dobru i powadze całego państwa w polityce cłowej monarchii przeważały.

Że tak jest w istocie, że drogą cła wypłaca się z ogólnych zasobów ekonomicznych milionowe premie producentom prowincji zachodnich, to nie ulega żadnej wątpliwości. Jakież to ogromne sumy płaci nasze fabryki żelazne, płaci cały przemysł i rolnictwo, płaci państwo w idących na nasz rachunek wydatkach zachodnim hutom żelaznym w nadwyżce cen surowca, spowodowanej cłem ochronnym od Niemiec. Ale przynajmniej zwalczając ten punkt austriackiej polityki cłowej najusilniej z naszej stanowiska, a gdy go zwalczać nie można — żądając odpowiedniego ekwiwalentu dla naszej produkcji — musimy w nim uznać poważną — inną rzecz czy zbawienną — ideę gospodarczą.

W innych jednak punktach i tego niema. W innych punktach austriackiej polityki cłowej z karygodną lekkomyślnością naraża się byt całych gałęzi przemysłu dla kilku agraryuszy dolno-austriackich, czy grupy kramarzy wiedeńskich. To ostatnie wyrażenie należy brać zupełnie dosłownie. Ilustrują je ponad wszelką wątpliwość dwa zamierzenia rządu, przeciwko którym wystąpić ma stanowczo nasza organizacja przemysłu fabrycznego na spóźnionej nieco ekspertyzie Wydziału krajowego.

W interesie kilku agraryuszy dolno-austriackich ma być zaprowadzone cło na żywicę. Do Austro-Węgier importowano w roku 1901, 360.863 cetnarów żywicy wartości 3.509.544 koron, w roku 1902. 265.126 cetnarów wartości 2.602.757 koron. Żywica ta pochodziła w przeważnej części ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w mniejszej części z Niemiec i Francji, a używana była przy fabrykacji smarów i lakierów, w piwowarstwie do zalawiania beczek, przedewszystkiem zaś do fabrykacji mydła. Dotychczasowe cło w wysokości 1 korony 20 groszy za cetnar zostało przy układach z Niemcami zniesione. Obecnie jednak zamierzono ze względu na dolno-austriackich producentów zatrzymanie cła tego w całości.

Produkcja żywicy z drzew przeznaczonych do cięcia jest w wysokim stopniu szkodliwa: powoduje pęknięcie i zakażenie miejsc zaciętych — dlatego rozwój jej w państwie wcale nie jest pożądany. Jedyne pewien gatunek sosny u nas sporadycznie nad Dniestrem trafiający się, a powszechny w Dolnej Austrii pod nazwą sosny czarnej (pinus austriaca), nadaje się do produkcji żywicy. W ostatnich latach zaczęli właściciele leśnych wzgórz dolnoaustriackich produkować z tej sosniny żywicę, w niezbyt znacznej ilości 10 tysięcy cetnarów i w jakości nie nadającej się do fabrykacji mydła. Prawdopodobnie z powodu niskiej ceny w stosunku do innych gatunków żywicy zrodziło się u tych producentów pragnienie naprawienia cłem swoich interesów. Ponieważ zaś Wiednia jest blisko — więc zaspokojenie pragnień nie przedstawia trudności. Oto się zaprowadzi. Dolnoaustriacy producenci żywicy zarobią śmiesznie małą kwotę 12.000 koron, niechby przy wzmożonej produkcji dwa razy tyle. Natomiast setki fabryk przerabiających żywicę zapłacić będzie musiało grubo haracz częściowo tylko ratując się podniesieniem ceny na artykuły tak niezbędne potrzebne, jak smary i mydło, którego i tak za mało wychodzi z austriacko-węgierskiej monarchii.

Sama Galicja sprowadzająca około 500 wagonów żywicy rocznie, zapłaci za te czarne sosny austriackie na pogórzach wiedeńskich około 60.000 koron rocznie. Ale czy tylko zapłaci? Czy te mydlarnie nasze, których liczba maleje z rokiem każdym, gnębione wysoką ceną przeważnie z Wiednia sprowadzanego łożu, wysokimi taryfami kolejowymi na olej kokosowy i palmowy, a wreszcie nie licząc się w środkach, zapamiętała konkurencją wielkiej fabryki Schichta w Ujściu (Aussig), potrafią zapłacić swoją część daniny — to bardzo wątpliwe. Może kilka większych się ostanie — reszta, a jest ich około 60 nie zniesie dalszej zwyczajki żywicy i znowu kilkaset ludzi zagrożonych zostanie w swym bycie, a budżet ekonomiczny Galicji osłabiony o kilkakrotnie więcej koron wywiezionych z kraju. A to wszystko dla czarnej karłowatej sosniny podwiedeńskiej.

Jeszcze bliżej ministerstwa handlu, niż dolno-austriacy agraryusze, siedzą wiedeńscy zegarmistrze. Za to znowu drogo przy pomocy nowej taryfy celnej, zapłacić ma Galicja.

W Galicji (we Lwowie) istnieje od roku 1900 bardzo szybko się rozwijająca jedyna na całą monarchię fabryka zegarków. Fabryka ta zatrudniająca od 40—50 robotników urządzona została na wzór szwajcarskich zakładów przemysłowych i wyrabia rocznie około 50.000 zegarków kieszonkowych. Zegarkami tymi zaopatruje nie tylko Galicję i Buko-

winę, ale również Budapeszt i Wiedeń, wywozi nawet sporą ich liczbę za granicę państwa do Rumunii i Rosji, podbijając wszędzie, głównie dzięki stosunkowo tańszej, a jednak równie zręcznej sile roboczej konkurencję wyrobów szwajcarskich.

To szybkie rozszerzenie się lwowskiej fabryki jest solą w oku importerom szwajcarskim i związanym z nimi zegarmistrzom wiedeńskim. Wskutek tej konkurencji galicyjskiej, produkującej mocne a tańsze zegarki, nie można było utrzymać dawnych wygórowanych cen obcego fabrykatu i zdzierać konsumentów. Postanowiono więc radykalnie zniszczyć tę zuchwałą galicyjską konkurencję na gruncie wiedeńskim i to — znowu przy pomocy nowej taryfy cłowej.

Fabryka lwowska nie wyrabia sama poszczególnych części składowych, ale sprowadza je osobno i potem przystosowuje w wielkich ilościach z kikutnastu specjalnych, fabryk szwajcarskich, produkujących jedynie szczególne kółka, śrubki mostki i t. zw. platyny. Wszystkie te części składowe podlegały według dotychczasowej taryfy cła na wagę tak, że materiał na cały werk zegarka mógł kosztować około 30 groszy. Obecnie przebrnawali (jak to zupełnie jasno z uzasadnienia tego cła wynika) importerzy szwajcarscy i kupcy miejscowi w projekcie rządowym podniesienie cła na części składowe do takiej wysokości, że wynosiłoby ono 1 k. 20 gr., a więc o 50 groszy więcej, niż na gotowe, sprowadzane ze Szwajcarii lub Francji zegarki!

Gdyby w tej pozycji projekt rządowy taryfy się utrzymał to naturalnie fabrykacja zegarków byłaby niemożliwą i fabryce naszej groziłoby zwinienie właśnie w chwili, kiedy zamierzone było jej rozszerzenie na wyrob kopert do zegarków kieszonkowych i całych zegarów ściennych. Bo któżby płacił za poszczególne części składowe 50 groszy więcej cła niż za gotowe zegarki i jeszcze mógł wyjść na swoje.

Nie chodzi tu specjalnie o fabrykanta, jest on podobno zamożnym człowiekiem, nie chodzi nawet tyle o tych 50 robotników, którzy zostaną pozbawieni pięknego zarobku i na ulicę wyrzuceni — widzieliśmy już nie jeden równie smutny wypadek w naszym kraju — tu chodzi przedewszystkiem o zasadę, a to, że dla wygody, dla zaspokojenia niskiej zawisłej garści kupców wiedeńskich poświęca się wbrew najelementarniejszym zasadom polityki cłowej, wbrew interesom, a nawet powadze państwa rozwijającą się produktywną gałąź galicyjskiego przemysłu, dlatego właśnie, że galicyjski.

A może to nie tyle wina rządu, któremu często nie dopisuje poczucie odpowiedzialności publicznej? Może to przedewszystkiem wina samego społeczeństwa naszego nie umiejącego dotychczas skupić swej energii około strony realnych interesów i nie odczuwającego obelgi zawartej w podobnym traktowaniu naszego kraju.

Nowy dworzec kolejowy we Lwowie.

(Dokończenie.)

I tak np. wszystkie korytarze i liczne tunele wyłożono płytkami polewanej terrakoty, którą dopiero w tym celu zaczęto po raz pierwszy wyrabiać w fabryce p. Lewińskiego we Lwowie. Znać, że są to pierwociny — ale można łatwo wybaczyć nierówności barwy i drobne usterki, gdy się pomyśli, że dostawy tej nie dostały renomowane węgierskie fabryki, które nawet w Warszawie cieszą się zbytem obszernym.

Fakt, iż te wykładziny wytrzymały tegoroczne mrozy bez szkody dla emalii, chlubnie świadczy o tem, że fabryka lwowska zaraz po pierwszej próbie przewyciężyła największe i zasadnicze trudności.

Wewnątrz gmachu zwraca na siebie przede wszystkim uwagę polichromiczna ornamentacja ścian i sufitów: lewą stronę — I. i II. klasa — utrzymano w umiarkowanej secesji, konsekwentnie przeprowadzonej we wszystkich szczegółach od buazery i odrzwi, do kinkietów i pajaków a nawet dla całego umeblowania — z lwowskich fabryk Medrysa, Primusa & Iglickiego, oraz Tkacza — odznaczającego się wygodnością i wytwornym wykończeniem. Prawa zaś strona bardziej zaciekawia: jest to bowiem pierwsze, o ile wiem, zastosowanie zakopian-szczyn do budowy monumentalnej: i tu w sali restauracji 3 klasy gipsatura na ścianach i sufitach, zdobnictwo buazery i mebli, kształty żyrandoli i różnych drobiazgów, oparte są na motywach swojskich, które zastosowano z gustem i zupełnym powodzeniem.

Połączenie między frontowymi ubikacjami gmachu a peronem urządzono zapomocą 7 tuneli: ponieważ poziom peronu leży o piętro wyżej niż poziom ulicy przed dworcem, przeto oszczędzone uciążliwe schodzenia na dół do tunelu, a schody umieszczono wszystkie u wyjścia na perony: do transportu towarów (fracht pospieszny), bagażu odchodzącego, przychodzącego i dla posyłek pocztowych służą cztery osobne tunele, zakończone dźwigami (windami) elektrycznymi, urządzone na wzór zapadanki teatralnych, czyli zamykającymi się i otwierającymi automatycznie podczas ruchu kosza.

Molla Proszki Seidlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcyjne, trwale działające. — Cena za pudełko 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: J. Piepes Poratyński, A. Ehrbar, J. Wewiński, J. Pineles, En gros: Stanisław Markiewicz, Musiałowicz i Janik O. T. Wincklera Syn, A. Szekwron.

Wódka francuska i sól Molla

ból ukaja przy wiewaniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90. 63

Dla pasażerów odjezdnych klasy I. i II., dla III. klasy, oraz dla przyjezdnych służą oddzielne tunele: publiczność przyjeżdżająca wchodzi z tunelu wprost do sali rewizyjnej a szybki odbiór bagażu ułatwiono przez podzielenie stołu odbiorczego na 10 łóż ponomerowanych końcówą cyfrą liczby kwitu bagażowego.

System połączenia pomiędzy peronem i ulicą za pomocą licznych tuneli wymagał urządzenia licznych i silnych sklepion, czyli stropów. Uniknięto przytem prawie zupełnie zastosowania dźwigarów żelaznych, oddając pierwszeństwo młodemu jeszcze, lecz na krajowym materiale (żwir, piasek i cement) i krajowych siłach opartemu przemysłowi żelazno-betonowemu. Jest to samem pierwsze na tak obszerną skalę zastosowanie konstrukcji żelazno-betonowych do budowy dworców kolejowych. System „Hennebique“ zastosowano do pokrycia tunelei, do wykonania stropów międzypiętrowych w gmachu frontowym, do budowy podstawy pod wielką kopułę nad środkowym występem (grubość ścianki 8 cm.) a nawet kioski na peronie, mieszczące mały bufet oraz biuro urzędnika ruchu i telefon zrobiono z konstrukcji żelazno-betonowych. System „Hennebique“ konstrukcji żelazno-betonowych polega na takim zespoleniu betonu i prętów z okrągłego żelaza, które pozwala wyzyskać we właściwy sposób wytrzymałość betonu na ściskanie, a żelaza na rozciąganie. Dzięki faktowi, iż obydwa te materiały pomimo wielkiej różnicy składu posiadają jeden i ten sam współczynnik rozszerzalności pod wpływem zmian temperatury i nadzwyczajną wzajemną przyczepność, otrzymuje się konstrukcję ekonomiczną, mocną i prawie niezniszczalną, która znalazła już i w Galicyi szerokie zastosowanie do robót publicznych, a szczególnie do budowy mostów.

Hala główna posiada 4 tory kolejowe, pokryte brzozią hemicykloidalną konstrukcją żelazną o nadzwyczaj lekkich, prawie eleganckich kształtach: długość wynosi przeszło 150 m., szerokość przeszło 30 m. Pracę tę podzieliły między siebie: fabryka Zieleniewskiego w Krakowie i zakłady w Witkowie; w przyszłym roku ma być poza obecną, budowana druga taka sama hala, której wykonanie powierzono w połowie fabryce w Sanoku, w połowie zaś zakładom witkowskim; dziś już przewidziano i wykonano części służące do połączenia obu hal.

Gmach cały posiada ogrzewanie centralne za pomocą pary o niskiem ciśnieniu, oświetlenie gazowe oraz elektryczne. Energię elektryczną wytwarza własna elektrownia, zaopatrzona tymczasem w cztery agregaty maszyn parowych, stojącego typu, szybkochodzących, zasilanych parą przegnaną z kotłów wodnorurkowych o 11 atmosferach ciśnienia. Kotły i maszyny parowe pochodzą z czeskich fabryk, bezpośrednio zaś sprzężone niemieckie prądnice o dwóch zbieraczach na 2×165 Volt zasilają dworzec prądem stałym, przy pomocy akumulatorów za pośrednictwem sieci przewodników podziemnych.

Zastosowanie ostatnich wyników wiedzy technicznej, umiejętność i dobra wola w ich wyzyskaniu stawia nowy dworzec lwowski w rzędzie pierwszorzędných dworców w Europie. W koncu bieżącego miesiąca nastąpi otwarcie dworca przy uroczystej inauguracji: dobytek naszej kultury posunie się o drobny szczebel naprzód.

MARYAN LUTOSŁAWSKI

Walne zgromadzenie Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny jest instytucją, której praca konserwatywna bardzo często czynią zarzuty całkiem niezasadne. Oskarżają n. p. Bank, że niszczy wielką własność i wytwarza gospodarstwa nadbyt drobne, a więc słabe. Już sprawozdanie dyrektora Banku, o czem wspominaliśmy w nrze 122, wykazało niesłuszność tych zarzutów i musimy zaznaczyć, że „Gazeta Narodowa“, po zapoznaniu się ze sprawozdaniem, cofnęła swoje oskarżenia. Tak że sprawozdanie, jak bardziej jeszcze z wyjaśnien, danych na ostatnim walnem zgromadzeniu, dojść musimy do przekonania, że Bank parcelacyjny administrowany jest bardzo dobrze i że działalność jego przynosi znaczne korzyści tak ziemianom, rozparcelowującym swoje majątki, jak i włościanom, nabywającym ziemię przy pomocy Banku.

Pod tym względem wszyscy zgromadzeni byli jednomyślni. Natomiast ożywione rozprawy toczyły się nad inną kwestyą, nader ważną dla przyszłości Banku.

Chodzi o to, że również wciąż zakres działalności Banku, jego obrót kasowy, czyste zyski, jedno tylko pozostaje niezmiennie niemal, to kapitał udziałowy. Wynosi on zaledwie 42.164 kor. 22 g. Doliczwszy fundusz rezerwowy (14.782 kor. 67 g.) i fundusz rezerwowy na straty (3.354 kor. 90 g.) otrzymamy cały kapitał własny Banku w kwocie 60.301 kor. 79 g. Kapitał ten w stosunku do rozległych obrotów Banku jest śmiesznie mały. Cała działalność Banku parcelacyjnego zależy w zupełności

od kredytu, jaki mu udziela Bank krajowy, który nadto jest członkiem Banku parcelacyjnego z udziałem 20.000 kor.

Pewna część członków uważa stan taki za nie normalny i pragnie podniesienia kapitału udziałowego Banku parcelacyjnego, chcąc zapewnić mu jaką taką samodzielność, dziś bowiem cały kierunek działalności Banku, a nawet samo jego istnienie zależy od dobrej woli Banku krajowego. W tym duchu na zgromadzeniu sobotniem przemawiali członkowie Rady nadzorczej: red. Popławski i dr. Rozwadowski, członkowie komisji rewizyjnej dyrektorowie Bał i Feldstein, pp. Dwernicki, Klinke, Gargas i delegat Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Narcey Ulmer.

Ostatni zwrócił uwagę na nienormalny stosunek kapitału własnego do obcego, stosunek, wyrażający się w liczbach 1 do $27\frac{1}{2}$ i wzywał Radę nadzorczą, by obmyśliła środki ściągnięcia większej ilości kapitału.

Mniejszość Rady nadzorczej, w której imieniu przemawiali dr. Jan Rozwadowski (referent) i red. Popławski, za taki środek uważała podniesienie wypłacanej dywidendy od udziałów do 8 proc., zamiast wypłacanej obecnie 6 proc. Jej zdaniem podniesienie takie zaznaczyłoby wyraźnie stały wzrost zysków z jednej strony, a potrzebę zwiększenia kapitału udziałowego z drugiej strony. Praktyczne urzeczywistnienie projektu nie przedstawiałoby żadnej trudności wobec tego, że czysty zysk za rok ubiegły w stosunku do kapitału udziałowego wyniósł 110 (stodzieście) procent, podniesienie zaś dywidendy o 2 procent uszczupliłoby fundusze o siedemset kilkadziesiąt koron zaledwie.

Z podobnym poglądem wystąpiła też komisja rewizyjna. Zarówno ta komisja, jak i mniejszość Rady nadzorczej nie obstawały bezwarunkowo przy swoim projekcie, gotowe były się zgodzić na każdy inny, byle prowadzący do celu tj. do pozyskania większej ilości kapitału udziałowego.

Większość członków, jak się okazało jednak, nie pragnie wcale ani podniesienia kapitału udziałowego, ani większej samodzielności Banku. Przedstawiciele Banku krajowego, rzecz naturalna, zmiany obecnego stosunku z Bankiem parcelacyjnym wcale sobie nie życzą. Dyrekcja Banku parcelacyjnego jest zupełnie zadowolona ze „status quo“, który jej zapewnia spokojny byt na przyszłość. Większość członków, której rzecznikiem był poseł Stapiński, obawia się nawet wprost wpływu nowych żywiołów i pragnęłaby w gruncie rzeczy zamknięcia liczby członków (z wyjątkiem naturalnie członków czasowych, tj. parcelantów, którzy, ze względu na ustawę Banku, zapisują się formalnie na członków, ale zaraz po ukończeniu parcelacji interesującego ich obszaru, wypowiadają swe udziały i którzy, nie mając opłaconych całych udziałów, nie wywierają żadnego wpływu na instytucję).

Czynnik, powyżej scharakteryzowany, oświadczyły się też zgodnie przeciw podwyższeniu dywidendy i wogóle przeciwko wszelkim staraniom o podniesienie kapitału udziałowego. Argumentów używano bardzo różnych. Poseł Stapiński wymownie dowodził, że ma najzupełniejsze zaufanie do Banku krajowego, do marszałka krajowego i do Sejmu krajowego.

Rozwodził się dalej nad tem, że podniesienie dywidendy ściągłoby mogło kapitalistów, spekulujących na duże zyski, co spacyłoby działalność instytucji itd. Jeżeli starać się o nowych członków, to ze sfery włościańskiej. Zapewniał przytem, że gdyby miał czas się tem zająć, z łatwością znalazł 1000 do 2000 członków z pośród wybitnych włościan. Inni znówu mowcy większości stawiali na gruncie kapitalistycznym i utrzymywali, że dopuszczenie nowych członków na równych prawach z dotychczasowymi byłoby niesprawiedliwością, gdyż dawałoby nowym równe prawo do znacznych funduszy rezerwowych (po dopisaniu części zysku z r. 1903 dojdą one do wysokości 76.1 proc. udziałów wpłaconych) nagromadzonych przez członków dotychczasowych.

W tym ostatnim duchu sformułowany też został wniosek przez jednego z dyrektorów Banku parcelacyjnego dra Jana Deskura. Żąda on, aby nowowstępujący członkowie wkupowali się większem wpisowem, na rzecz funduszu rezerwowego przeznaczonem. Jakkolwiek przyjęcie tego wniosku zamknęłoby dostęp do Banku przedewszystkiem włościanom, jednakże większość głosowała zgodnie „za“, widząc w tem dobry środek do uniemożliwienia wzrostu kapitału udziałowego. Wniosek odesłano do Rady nadzorczej dla opracowania go w formie zmiany dotychczasowego statutu.

Wszystkie inne wnioski, dążące do ułatwienia dostępu nowych członków, zostały stanowczo odrzucone, nie odesłano żadnego z nich nawet do rozpatrzenia Radzie nadzorczej.

Na zgromadzeniu poruszono też sprawę zarzutów, poczynionych Bankowi w sobotnim numerze „Dziennika Polskiego“. Pismo to oskarżyło mianowicie dyrekcję, że nabywszy na licytacji gruntu dworskie w Oleszy (pow. tłumacki) i rozparcelowawszy je po niskiej cenie, wyzyskało potem nabywców ka-

żąc im dopłacić znaczne dodatki do umówionej ceny i naraziła ich na straty, przewlekając pomiary gruntów, dokonywane dwukrotnie i zainfabulowane kontraktów.

Dyr. Deskur wyraził żal, że redakcyja „Dziennika“, nie zgłosiła się po wyjaśnienie do dyrekcji, która dokumentami dowiodłaby niesłuszności zarzutów. Oleszy nie zakupiła właściwie dyrekcya banku, ale spółka ze 120 włościan złożona, która prosiła Bank o pośrednictwo. Parcelanci zostali uprzedzeni, że z powodu niemożności określenia z góry wysokości kosztów, powinni być przygotowani do podniesienia cen o 20 proc. W każdym razie parcelanci nabyli wyborne grunta i nabyli je, jak sam „Dziennik“ przysaje, tanio. Co zaś do przewlekania sprawy, to parcelacya 1.200 morgów i to w przeważnej części lasów, wymagała dużego czasu, pomiary zaś robione były dwukrotnie z tego powodu, że podczas pierwszych geometra uległ chorobie umysłowej. Bank więc uważał za konieczne sprawdzić je, ponosząc koszt drugich pomiarów z własnej kieszeni, z prowizyi, sobie należnej.

Wyjaśnienie dyrektora Deskura przyjęte zostało przez zgromadzenie do wiadomości i na wniosek dyrektora Klemkego, uchwalono przejść nad całą tą sprawą do porządku dziennego.

Pogrzeb śp. ks. Kazimierza Żulińskiego.

Wspaniałym, wymownym dowodem czci i uznania cichych, niemniej wielkich zasług, jakie dla społeczeństwa położył wzorowy kapłan-patriota, był wczorajszy pogrzeb śp. ks. Kazimierza. Tysiączne tłumy odprowadzały na wieczny odpoczynek śmiertelne szczątki księdza-obywatela.

Już przed godz. 3 po południu zaroila się od głów ludzkich ulica Teatyńska i wielki plac przed pałacem arcybiskupim. Deputacya stowarzyszeń, szkoły, młodzież szkół średnich i akademickich, konwenty szykowały się do długiego pochodu. Na podwórzu zakładu Sióstr Miłosierdzia, przed kapliczką, gdzie spoczywały zwłoki śp. ks. Kazimierza, cisnęły się tłumy pobożnych.

Po odprawieniu modłów żałobnych przez ks. Stasionisa w asystencji licznej kleru, wymiesiono trumnę, Chór akademicki odśpiewał „Beati Mortui“ Mendelsohna i kondukt wyruszył z przed domu żałoby. Porządek pochodu był następujący:

Otwierał go pluton ochotniczej Straży ogniowej z kapelą narodową, postępowały potem młodzież gimnazjalna w oryndku, młodzież pensjonatów żeńskich, cechy ze sztandarami, deputacya Sokółów w mundurach, osobno poważna liczebna grupa Kół lwowskich Towarzystwa Szkoły Ludowej z olbrzymim, z biletów Towarzystwa uwitym wieniem, na którego białoczerwonych wstęgach widniał napis „Niestrudzonymi pracownikowi na niwie narodowej — T. S. L.“. Kroczyły dalej deputacje stowarzyszeń „Gwiazda“ i „Skała“ z sztandarami, tow. głuchoniemych „Nadzieja“, „Jedność“, Stow. św. Stanisława Kostki i tow. „Eleuteria“ z prof. dr. Dybowskiem na czele, liczna grupa uczestników powstania z r. 1863, niemniej liczny zastęp młodzieży akademickiej.

Poważnie reprezentowany był również kler zakonny i świecki. Wszystkie konwenty lwowskie wysłały po kilku zakonników, wśród duchownych świeckich zauważyliśmy między innymi ks. kan. Lenkiewicza, ks. prałata Gnatowskiego, ks. kancelarza Bilskiego, ks. Wolcza, ks. dr. Ciemnińskiego, ks. Dziedzica z Boryni, osobistego przyjaciela śp. ks. Kazimierza i wielu innych. Kondukt prowadził ks. Stasionis.

Po obu stronach skromnego rydwanu tworzyła szpaler młodzież akademicka. Za karawanem postępowała rodzina, członkowie prezydium miasta i wielu radnych miejskich, wreszcie tłumy publiczności.

Niezwykłe długi orszak pogrzebowy posuwał się ulicami: Czarnieckiego i Piekarską ku cmentarzowi. Mnóstwo publiczności gromadziło się po obu stronach ulic, oświetlonych latarniami. Ścisł był chwilami tak wielki, że pochód stawać musiał i tylko z trudnością posuwał się naprzód. Pieśni żałobne kleru mieszały się z dźwiękami kapeli narodowej. Nastroj podczas całego pogrzebu panował bardzo poważny.

Na cmentarzu orkiestra zaintonowała pieśń „Tysiąc walecznych“, młodzież akademicka wzięła trumnę ze zwłokami na barki i poniosła ją ku grobowi rodzinnemu Żulińskich. Tu po pokropleniu zwłok odśpiewał najpierw Chór akademicki Guniewicz: „Pożegnał już ten świat“, poczem wśród uroczystej ciszy zabrał głos ks. dr. Ciemniński i podniosłą mową żałobną uczcił pamięć kapłana, który był wszystkim wzorem godnego spełniania służby Bożej i służby narodowej. Wymowny kaznodzieja przedstawił w głównych rysach cały niezmiernie pracowity, a cierniami i prześladowaniami naieżony żywot ks. Kazimierza, który, idąc w ślady takich poprzedników jak Skarga, Kordecki i tylu innych kapłanów bohaterów, nie sprzeniewierzył się ani na chwilę szczytnemu pojęciu powołania księdza-patrioty, nie ugiął się pod ciosami, jakie nań spadały ze strony swoich, a do końca życia szedł prostą drogą

Zakład ogrodniczy A. Klimowicza i Syna

we Lwowie, ul. Piekarska 65.

polecą *Drzewka owocowe* jak jabłonie, grusze, cytryny, wiśnie itp. w najprzedniejszych odmianach. *Róże sztamowe i niskopienne* w najpiękniejszych kolorach. *Rosłiny kwitnące* jak żonie, hyacenty, pri-mule itp. po jak najniższych cenach. *Bukiety kwiatowe i okolicznościowe* w najpiękniejszym ułożeniu. — *Bogato* ustrawiany cennik naszym handlu na *ładanie gratis i franco*. Adres telegraf. *Antoni Klimowicz, Lwów*

Liczne podziękowania i listy uznania są do przejrzenia w naszym handlu 2239 7

obowiązkowi, krzepiony niezłomną wiarą w sprawiedliwość Bożą, w zwycięstwo prawdy nad fałszem, w prawo i moc wewnętrzną narodu do odzyskania warunków życia niepodległego. Życzeniem, aby pamięć ks. Kazimierza, zasługi jego i praca były drogowskazem dla dzisiejszego pokolenia duchownych, zakończył ks. Cierniewski swą mowę, która głębokie sprawiła wrażenie.

Rozległa się pieśń „Z dymem pożarów“, poczem akad. Sikorski przemawiał imieniem młodzieży mniej więcej w te słowa:

Wielkość człowieka zależy nie od ilości zebranych w ciągu życia zaszczytów i dostojęstw, lecz od tego o ile ten człowiek służył drugiemu i poświęcał siebie dla dobra ich. Podług tej normy oceniając zasługi zmarłego ks. Kazimierza zebrali się na tem polu cmentarnem przeliczne rzesze, aby przy tej trumnie zaczerpnąć wiary w dobro i prawdę, aby raz ostatni rzucić okiem na wzór cnoty i zaparcia się.

W tym ogólnym hymnie pogrzebowym nie może zabraknąć i głosu młodzieży polskiej, tej młodzieży, którą zmarły ukochał i której poświęcił nie jedną chwilę swego przepięknego życia. Spieszmy pozegnać Cię ojczy.

Żyłeś Ty cicho i zmarłeś cicho — dając dowód jeden więcej, że prawdziwie wielkie czyny dokonują się zdala od targowiska sławy. Dziś żegnasz się z tym światem, na którym umiałeś wytworzyć typ prawdziwego sługi bożego, ideał kapłana Polaka, który wie, że ma pocieszać nie tylko jednostki, ale naród cały, kołować jego ból i cierpienie, umacniać jego siły.

Przestało bić Twe szlachetne serce, a Ty sam podążyłeś za swymi wielkimi poprzednikami — ks. Skargą, Staszicem i niedawno żegnanymi przez naród cały ks. Isakowiczem i ojcem Wacławem.

Zakończyłeś żywot tułacza, który w zamian za trudy i znoje, dał ci cierniową koronę, a ciernie jej tem głębiej krwawiły Twą szlachetną skroń, im szczytniej pojmowałeś swe posłannictwo boże na ziemi, im wyżej wznosiłeś swój przeczysty sztandar, za którym dążyły rzesze ludu i młodzieży, im konsekwentniej zamieniałeś słowa w czyn, nie robiąc różnicy między teorią a rzeczywistością. Należałeś bowiem do tych, którzy nie boją się szukać prawdy i głosić prawdę.

A na widok Twojej trumny wierzę w to silnie, że gdy znajdą się godni naśladowcy Twoi, że wówczas nadejdzie on dzień, przez Ciebie bohaterze z r. 1863 upragniony, w którym uświadomione masy szarego ludu gromem uderzą w okowy naród dławiące i wówczas zabrzmi równie radośnie, jak dziś smutna, równie potężna — równie przejmująca pieśń tryumfu i wyzwolenia.

Z takimi myślami żegnamy Cię, apostołe królestwa bożego na ziemi — niestrudzony bojowniku zwycięstwa prawa nad bezprawiem, sprawiedliwości nad krzywdą. Żegnamy Cię księżo obywatelu Polski, a żegnając — ślubujemy Tobie, że ideały Twoje przyjmujemy za swe i na krok od nich nie odstąpim. Prowadzić nas będzie postać Twoja, przykład Twego życia, Twojej pracy, usiłowań Twoich, bo wiecznотrwały ten na ziemi — kto swą śmiercią życie plemi!

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni „Salve Regina“ i „Apolo Pański“.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Kazimierza Żulińskiego odprawione zostanie jutro we wtorek o g. 10 rano w kościele Bernardynów.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Powszechnie wykłady uniwersyteckie.** W poniedziałek, dnia 14 b. m. prof. dr. A. Zipper: „Dzieje literatury węgierskiej w XIX w.“ Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godz. 5:30. — Doc. Uniw. Dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska (z obr. świetl.)“ Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godz. 7. We wtorek, d. 15 marca prof. dr. S. Dobrzycki: „Literatura polska w epoce Odrodzenia i Reformacji“. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Raciborski: „Roślinność ziem polskich przedhistoryczna i obecna“ (z obraz. świetl.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie pół do 8-mej wieczorem.

— **Kwestya żydowska u nas.** Redaktor naszego pisma p. J. L. Popławski wypowie dziś o godz. 7 w Szkole nauk politycznych (Teatralna 43 II. p.) pogląd na kwestyę żydowską u nas. Wykład ten, stanowiący samodzielną całość, tworzyć będzie zarazem uzupełnienie wykładów, uprzednio wygłoszonych w Szkole przez pp. dr. Pazdrę (Dzieje żydów w dawnej Polsce), dr. Buzka (Statystyka żydów w ziemiach polskich) i dr. Tobiasza Aszkenazego (Pogląd na kwestyę żydowską).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** Dziś, w poniedziałek d. 14 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Stow. stolarzy „Zgoda“ ul. Skarbowski 1. 16 wykład dr. Mikołaja Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Rosyi“.

We wtorek dnia 15 marca br. o godz. 8 wiecz. w lokalu Stow. introligatorów, ul. Błacharska 1. 5. I. p. wykład M. Hankiewicza „Z najnowszych dziejów Europy“.

— **Wykłady i odczyty.** W „Ognisku“ (ul. Krasickich 1. 16) odbędzie się dziś o godz. 6:30 wiecz. odczyt p. Tischa pt. „Żydostwo rosyjskie najnowszej doby“.

W „Ognisku kobiet“ odbędzie się we wtorek 15 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt p. dr. Felicyi Nossig „O filozofii altruizmu“.

— **Z życia młodzieży** Czwarte posiedzenie „Kółka słuchaczek Wszechnicy“ odbędzie się jutro we wtorek o g. 7 wiecz. w „Czytelni akademickiej“. Na porządku dziennym odczyt p. Waleryi Janellówniej: „Historia ruchu kobiecego we Francyi“.

W „Kółku literackim“ tow. akad. „Związek“ odbędzie się jutro we wtorek o g. 7:30 wiecz. odczyt akad. Stögbauera „O C. Christomanosie i jego Orfejskich pieśniach“.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Rada nadzorcza Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych odbędzie swe tegoroczne posiedzenie w dniach 28, 29 i 30 kwietnia 1904 we Lwowie.

— **W stowarzyszeniu kobiet** „Pomoc przemysłowa“ odbywać się będzie nauka wyrobu pasków sznurkowych, kapeluszy słomianych i guzików nicianych. Zapisywać się można w lokalu stow. (przy ul. Kochanowskiego 1., parter) w poniedziałki, środy i piątki między g. 4 a 7 po południu. Opłata za naukę wynosi jednorazowo 4 kor. na cele stowarzyszenia.

— **Na wycieczkę ludową z Kosowa do Krakowa!** Pod takim hasłem urządza kółko amatorskie Kasyna miejskiego w środę 16 b. m. przedstawienie, chcąc dopomóc inicjatorce wycieczki, pani Maryi**, jednej z najgorliwszych działaczek w kosowskiem Kole Tow. Szkoły Ludowej, do przeprowadzenia do skutku zamierzonego, a tak pożytecznego dzieła. Najlepszymi siłami Kółka odegrane zostaną dwie sztuki: „Jak liście z drzew stracone“, Ks. Gnatowskiego i „Dom wariatów“, arcy wyborna komedia z francuskiego. Tak cel przedstawienia, jak i wybór sztuk, wreszcie ustalona sława wieczorków dramatycznych Kółka dają zupełną pewność, że sala Kasyna wypełni się we środę po brzegi. — Początek przedstawienia o godz. 7. Bilety można nabywać u sekretarza Kasyna.

— **Rekolekcyje wielkopostne w „Skale“** lwowskiej pod przewodnictwem ks. Stan. Tempieńskiego odbędą się 16, 17 i 18 bm., każdym razem od godz. 8 do 9 wieczorem, na które wszystkich członków zaprasza dyrekcya „Skaly“.

— **Dr. Jan Raczyński**, profesor nadzwyczajny Wszechnicy Jagiellońskiej; został mianowany dyrektorem i prymaryuszem szpitala dla dzieci im. św. Zofii. Dr. Raczyński jest także kandydatem proponowanym przez Wydział lekarski Wszechnicy lwowskiej na przyszłą katedrę pediatrii.

Teatry:

Teatr miejski:

W poniedziałek 14 bm. po raz pierwszy: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linke'go.

We wtorek 15 bm. (popularne przedstawienie) po raz siódmy: „Faust“ tragedia w 5 aktach Goethego z p. Kamińskim w roli Mefista.

— **Władze wojskowe wobec hodowców koni.** P. Franciszek Gedel, właściciel Wydmy i członek Brzozowskiego Wydziału pow., zamieszcza w „Przeglądzie“ list ze słuszną skargą na postępowanie władz wojskowych przy zakupie koni. Oto w tym roku ogłoszono, że w Rzeszowie będzie 3 marca komisya wojskowa zakupywała konie. Hodowcy koni, chcąc uniknąć kosztownego pośrednictwa handlarzy, stawili się sami, kilkudziesięciu właścicieli przyprowadziło 200—300 koni, przybyło z końmi wielu właścicieli obszarów dworskich, nawet z dalszych stron, np. p. Wiktor z Zaluża aż z za Sanoka. Komisya jednak przybyła raz już 1 marca, drugi raz 2 marca, nie zastawszy naturalnie koni. Zaś 3 marca rano o godz. 10 cichaczem poszła do stajni w hotelu krakowskim, obejrziała znajdujące się tam konie, a potem siadła na bryczki, aby odjechać. Gdy to spostrzegli właściciele, rzucili się do powozu i żądali, aby przeciw ich konie obejrzano. Wówczas pan pułkownik sam wysiadł z powozu i kazał przeprowadzić konie, ale prędko, bo nie ma czasu. Chwileczkę popatrzył, jak konie przeprowadzano, żadnego dokładnie nie obejrzał, poczem wsiadł do powozu i cała komisya odjechała. Narzekanie właścicieli, że z nich tak zadrwiono i narażono ich na znaczne koszty, było ogromne, jedni odgrązali się, że będą skarżyć do namiestnictwa, inni, że postarają się o interpelacyę w Radzie państwa itp. Miano jeszcze nadzieję, że komisya przecie powróci, i dlatego czekali wszyscy aż do późnego wieczora, ale na próżno. Byli także wtedy w Rzeszowie i handlarze ze swymi końmi, ale się nawet nie pokazywali, lecz trzymali swoje konie w stajniach ukryte. Oni wiedzą, że gdy komisya nie za-

kupi od hodowców, to przyjdzie kolej na nich, i oni będą hodowcom dyktowali dowolne ceny i sami dać zarobią na koniach, które rólnicy wyhodowali.

— **Stanisławowska dyr. kolejowa.** Kilkakrotnie zamieszczaliśmy zażalenia na dyrekcję stanisławowską kolei państwowych, że używa druków niemieckich, ruskich, uławet rumuńskich, byle nie polskich. Trzeba przyznać, że dyrekcya wzięła sobie tę sprawę do serca i nadesłała nam zapewnienie, iż podobne „pomylki“ powtarzać się nie będą. Tymczasem widocznie istnieje jakiś organ podwładny, który poleceń dyrekcji nie wypełnia, skargi bowiem napływają jak dawniej. Obecnie nadsyłają nam z Husiatyna egzemplarz kolejowego listu przewozowego polsko-ruski z tem, że innych blankietów w Husiatynie niema. Stwierdzamy raz jeszcze, iż w tem lekceważeniu języka polskiego przez jakieś organy dyrekcji stanisławowskiej jest widoczny system: istnieją bowiem tam blankiety niemiecko-ruskie i niemiecko-rumuńskie, jednak niemiecko-polskich niekt. nigdy nie widział. Wydrukowano tylko pewną liczbę egzemplarzy, na których język polski umieszczony był jako trzeci, ledwo cierpiany, prócz niemieckiego i ruskiego, ale i te najwidoczniej wycofano z obiegu, bo ich nigdzie i na żadne nalegania dostać nie można. Taktyka powyższa pewnych organów dyrekcji stanisławowskiej przeciw językowi polskiemu przybiera tego rodzaju rozmiary, iż trzeba będzie przedsięwziąć przeciw niej radykalne kroki.

— **Wychodźstwo zarobkowe do Prus.** Do „Gazety Narodowej“ donoszą z Rohatyńskiego: Ruch emigracyjny do Prus zaczyna się objawiać coraz silniej. Głównem ogniskiem są Podzumiłanice, skąd z. r. w je-sieni wyszło do Prus 4 ludzi i każdy za 3 miesiące przyniósł około 100 zł. do domu. Wobec zeszłorocznego grada i nieurodzaju oraz braku zarobku stałego w okolicy, wielu ludzi zbiera się iść na Saksy. Głównie spłusuje ich Hryśko Malyszyn z Podzumiłanice i jak mówi za 2 tygodnie mają przyjść z narodowego komitetu kontrakty. Zbiera się około 100 ludzi z Podzumiłanice, Swistelnik, Skomoroch, Herbutowa, Hohoniowa, w tem sporo młodych dziewcząt i chłopców. Jeden z Polaków z szlachty chłopaćkowej, Podzumiłanice, który również się zapisał, mówi mi: „Szukam roboty i nigdzie nie mam, czasem chłopca poszłam, jak się trafi robota na folwarczku, ale wszyscy jeszcze w lecie młocą lokomobila. A chleb podróżał, bochen 14 ct. to i tyle, co za dzień się weźmie, bez mała się przeje. Boję się aż strach, jak tam będzie w Prusach, ale tu, czy tam, ginąć równo. Trzeba tylko mieć na kolej do Lwowa, a resztę oni płacą, a potem sobie odeciągają“.

— **Licytacya zbiorów numizmatycznych** polskich odbędzie się w Monachium 25 kwietnia pod kierownictwem eksperta Ottona Helbinga (München, Maximilianstrasse 13 I.)

— **Komitet kolonii wakacyjnych dla dzieci żydowskiej** we Lwowie ukończył się na rok bieżący, wybierając ze swego łona ponownie przewodniczącym dra Adolfa Liliena, zast. przewodu, panią Fanny Stroh, sekretarzem Jakóba Bodeka, a skarbnikiem Hermana Hainbacha. Sprawozdanie administracyjne za rok ubiegły wskazuje na bardzo pocieszający rozwój tej ważnej instytucji. Gdy bowiem liczba dzieci wysłanych na letni pobyt wynosiła w roku 1901 — 62, a w roku 1902 — 78, to w roku bieżącym korzystali już z dobrodziejstwa kolonii wakacyjnej 50 dziewcząt i 46 chłopców a więc razem 96 dzieci, liczba członków wspierających wzrosła z 384 do 469. Mimo to z powodu braku funduszy musiano odmówić przyjęcia bardzo wielu dzieciom, zasługującym ze wszelkich miar na uwzględnienie. Aby zaś komitet działalność swą mógł rozszerzyć na coraz to większą ilość dzieci, koniecznem jest poparcie ze strony tych wielu, którzy dotychczas zdala przypatrywali się usilowaniom tego komitetu. Wskutek odezwy, wystosowanej do właścicieli i dzierżawców dóbr, przyjęli w tym roku panowie Eisig Eisen w Tuczej, M. Kanagour w Kamionce, Wilhelm Kitay w Kalince, Oskar Parnas w Mokrszanych i J. Salzbiera w Nowem Siele dziewczątka na pobyt letni, dzięki któremu dzieci te, otoczone wszędzie najtroskliwszą opieką, wrócili znacznie posilone i odświeżone do dalszej pracy.

Dochody wynosiły 5025 koron 90 hal., z czego wymienić należy subwencye reprezentacji miejskiej w kwocie 1200 koron, Wydziału krajowego, Zboru izrael. Stow. „Przytulak“ i „Pomoc szkolna“ i „Leopold“ po 100 koron, oraz stowarzyszeń „Toynbeehala“, „Szczera przyjaźń“, „Buchhalterów i subjektów“ i inne w łącznej kwocie 152 koron, dochód z puszek 250 kor 29 hal., a datki dobrowolne 2428 kor. 92 hal. Wydatki wynosiły 4252 k. 71 h., 700 kor. zaś wydzielono na fundusz budowy domu dla kolonii. Oprócz tego uzupełniono w znacznej mierze inwentarz i sprawione kompletny serwis i nakrycie na 50 osób. — Datki na rzecz kolonii wakacyjnych przyjmuje się w domu bankowym firmy „Sokol i Lilien“.

— **Nieamatorskie przedstawienie amatorskie.** Zabawy i przedstawienia, urządzone przez „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich“, zaczynają sobie wyrabiać „markę“ u publiczności. Po miesiącu o takim samym przedstawieniu opowiadają sobie jak o ważnym zdarzeniu, a w tych opowiadaniach poczynają się utrwalać nazwiska wykonawców, świadczące, że te przedstawienia amatorskie odbiegają już bardzo od „amatorskiego“ poziomu wykonania. Wczorajsze przedstawienie

BANK HIPOTECZNY

C. k. uprzyw. galicyjsk. akcyjny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowywania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

86

DEPOZYTA SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Nadto zaprowadzone na wzór instytucji zagranicznych tak zwane schowki do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. — Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

tego „Kółka“, dane w „Gwieździe“, jak nas z wielką stron zapewnia należało do najlepszych. Odnaczył się w nim „Chór drukarzy“ pod kierownictwem p. Domiszewskiego, odegrano z precyzją dwie jednoktówki: „Mój wynalazek“ Hermana i „Dwa dziady“, p. Gawędowa wygłosił monolog humorystyczny „Opuszczone“, a furę wywołał p. Smolinski swoim monologiem „Kapelistrz 1 i 2“, a nadto pp. Zieliński, Jabłoński, Smoliński i Durkalec, jako wykonawcy „Słowicza“, komedii ze śpiewami Wł. Belzy.

— **Lwowscy złodzieje** z dniem każdym zyskują na odwadze i fantazyi. W politykę się nie bawią, na pogrzeby nie chodzą (ohyda, że jest tam coś do roboty), demonstracyi nie urządzają, robotę swą spełniają, jaknajciszej, bez żadnych halasów, by broń Boże nie zakłócić spokoju mieszkanców. Policja więc nie zajmuje się nimi, mając gdzieś indziej tyle do roboty. Codziennie jakiś pogrzeb, przedstawienia w teatrach, koncerty, owacya obywateli w Krakowskiej dzielnicy dla p. Giacomo Rawnera i t. p. rzeczy. Onegdaj więc usiłovali znówu dobrać się do kasy w Sądzie krajowym. Ponieważ za ryzykownem wydawało im się wyważenie wprost żelaznych drzwi z korytarza do biura dyrektora, w którym ta kasa jest pomieszczona, przy pomocy wytrycha przedostali się do sąsiedniego pokoju, a zapalwszy aż ostre lampy zabrali się do roboty. Plan był prosty, ale nie łatwy do wykonania. Trzeba było bowiem wybić otwór w grubym i spoistym murze. Pracowali rzetelnie, jak świadczy kupa grusów i złamane druty. Nie pomogła jednak ani kolacja, którą swatowie pokreśli sily, ani moc wypalonych papierosów. Dzień się zbliżał. Nie chcąc zapoznać się z wolnizną, którzy o tej porze uprzątają biura, drapulię, zostawiając narzędzia, sabierając na pamiątkę ubranie urzędnika, nieco gotówki i drobniaki z biurka panien manipulantek.

— **Sprzeniewierzenie.** Meier Greif vel Teicher sprzeniewierzył w Śniatynie 400 kor. na szkodę Schai Osterer i uciekł ze Śniatyna.

— **Zgubiono.** P. Janina Stepanówna zgubiła w drodze z ulicy Halickiej na ulicę Krakowską srebrny kryty zegarek z dwoma wisiorami, złoty krzyżyk i sepyrnyk. — **Właściciel** dóbr p. Jan Müller zgubił list o raczej przekas do kancelii p. Schellenberga na 900 koron.

— **Znaleziono.** W ulicy Zamartynowskiej znaleziono złoty damski zegarek z niklowym łańcuszkiem. Kaptal policyjny Kujawski znalazł pugilares, zawierający 38 koron.

— **Dziki zwyczaj** i porządek panuje w pralni, mieszczącej się w pasażu Mikolascha. Personal pralni wylewa mydliny między przechodni. Wczoraj oblało brudnymi mydlinami pana H. P. Pralnia ta jak dla ironii zwie się „Europejską“.

Kronika policyjna. Jakis waryat w napadzie szału wyrwał z pochwy szablę muzykantowi z 42 pp. p. F. Kargemu, rozrząbał mu głowę i odcinał palec u lewej ręki. Potem tak samo wyrwał szablę z pochwy policyjantowi, który mu był broń odebrał, aż wreszcie rozbroili go dwaj żołnierze. Kargego odwieziono do szpitala wojskowego, waryata, którego nazwiska niemożna było stwierdzić, zatrzymano w komisaryacie. — **Arestowano** wczoraj Franc. Podgórskiego, który podczas pogrzebu okradał kieszenie publiczności. — **Sel. Sperlingowi**, kupcowi z mieszkaniem przy ulicy Bożniczej ukradziono złoty zegarek z łańcuszkiem złotym, wartości 400 koron. — **Wczoraj wieczorem** skradli złodzieje z kancelaryi adw. dra Bałabana przy ulicy Krakowskiej 1. 8 maszynę do pisania, inne przedmioty i papier. — **W bramie** realności przy ulicy Hetmańskiej 1. 12 znalazł stróż walizkę z przyrządami do przedstawienia magicznego.

□ **Tarnopol.** (Kiernasz na rzecz T. S. L. — Porcie T. S. L. u ogółu. — „Robert i Bertrand“. — „Jan Gabryel Borkman“. — Tow. „Pomoc przemysłowa“).

W d. 6 b. m. ruchliwe tutaj Koło T. S. L. użyczyło w salach „Sokoła“ „Kiernasz“ o programie społeczno-obywatelnym i nieposłusznym wykonanym w celu zaspokojenia swych funduszy, które nie mogą nadążyć stale zmagającym potrzebom Koła. Atoli ani program, ani nie zdołały zachęcić tutejszej publiczności polskiej do żywego udziału. Składki, względnie fanty zbierane przez parę dni poprzednich, dały rezultat marny, z tym jednak szczegółem, że wysokość ofiar stała w odrobinie stosunku do stopnia samoświadomości ofiarodawców. Byli że najmniej mający dawali względnie najwięcej. O ile „inteligencja“ miejska nie odpowiedziała oczekiwaniom zarządu Koła, o tyle szara bród niemierna dała szczerą a silną oddźwięk wezwaniu, gdy w niedzielę 7 b. m. zapelniała szeregownie (jakie 600 osób) salę „Sokoła“. Grają „drużyna dramatyczna“ „Sokoła“ „Gwiazdę Syberyi“ dla delegatów czytelników „włoskich“ T. S. L. A trzeba wiedzieć, że ci przybyli, to tylko nieliczni wybrani z ośmdziesięciu kilku czytelników Koła tutejszego; wszystkich chętnych nie zdołaliby pomieścić. Przybyli oni nawet z dalszych czytelników nad granicą Rosyi w Zbarskiem położonych i musieli w obcym mieście dzień cały przepędzić a nie ślałowali trudu i kosztu i ofiary nieco większej od tej, jakiej od miejskiego „towarzystwa“ wymaga się. — Praca nad uświadomieniem ludu zrobiła tu już tyle, że zdołała usunąć niechęć do książki, a właściciele sami garną się do świata. T. S. L. stoi przed ogromnym zadaniem w bezpośredniej przyszłości, których spełnienie ma niezmierną doniosłość pod względem narodowym. Potrzeba ludzi do pracy i o wiele więcej środków materialnych. Tam więc boleśniej jest fakt, że ogół polskich mieszkanców miasta obojętnie zachowuje się wobec T. S. L., że cała praca stoi wynikiem nielicznych jednostek. — Tutejsze Towarzystwo przyjął muzyki grało też niedzieli operetkę „Robert

i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“. Przedstawienie udało się w całej pełni, bo i grano wcale dobrze i publiczność dopisała: „towarzystwo“ jawiło się w komplecie, nikogo nie brakło. — 10 b. m. odbyło się przedstawienie trupy Czajkowskiego z „Janem Gabr. Borkmanem“ Ibsena i Kamińskim w tytułowej roli. Publiczność wypełniła — rzecz u nas rzadka — szereg salę „Sokoła“, darząc artystów hojnymi a zasłużonymi oklaskami. Zachęcony powodzeniem, zamierza teatr Czajkowskiego na drugą niedzielę zjechać do nas z „Flipotą“ i p. Kamińskim w roli barona. — Towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ zorganizowało już poszczególne sekcje w łonie zarządu. Uchwalono w połowie kwietnia otworzyć stałą wystawę próbek i wzorów przemysłu krajowego. Wystawa będzie objaśniana odpowiednimi wykładami. Termin do przysyłania przedmiotów wystawowych naszczono na koniec marca.

□ **Gliniany.** (Panika z powodu epidemii tyfusu). Piasz nam 10 b. m.: Od 2 tygodni grasuje u nas tyfus plamisty a nie zastosowano żadnych środków zapobiegawczych. Przeszło sto osób leży chorych, w mieście panika nie do opisania. Szkoła jest otwarta, kupy gnoja i śmieci na środku miasta, nikt nie myśli o stłumieniu epidemii.

□ **Żółkiew.** (Oświetlenie miasta elektrycznością. — Dom dla nieuleczalnych. — Pociągi osobowe).

Bardzo być może, że Żółkiew otrzyma oświetlenie elektryczne i to w niedługim już czasie. Bo p. Wł. Krzysztofowicz, właściciel Artasowa, nabywszy tutaj, opodal dworca, spory kawałek gruntu, ma zamiar postawić na nim tartak, poruszany elektrycznością, a przytem dostarczyć także i miastu oświetlenia elektrycznego. Przedłożył też gminie odpowiednią propozycję, która obecnie jest przedmiotem narad. Prawie równocześnie zaś z ofertą p. Krzysztofowicza wpłynęła do magistratu jeszcze inna, równie ż korzystna oferta. Byłoby bardzo pożądanem, aby gmina, nie licząc się z pewnymi małostkowymi względami, zdecydowała się na przejście od obecnego małomiasteczkowego systemu oświetlenia do porządnego światła.

Niebawem na tu nastąpi otwarcie domu nieuleczalnych; powstaje on wspólnym kosztem powiatu i gminy, a kilkanaście kalek znajdzie w nim pomieszczenie.

Za inicjatywą posła Starzyńskiego przygotowuje się tutaj wspólna akcja interesowanych miast, celem uzyskania pociągu osobowego, kursującego stale na przetrześniu Lwów—Belzec. Takie połączenie tej znacznej przestrzeni kraju ze stolicą byłoby tem więcej pożądanem, że dotychczas kursują na tej linii tylko pociągi towarowe, przy których chodzi głównie o przewóz towarów, a względ na potrzeby podróżnych istnieje tylko w bardzo małej mierze.

□ **Czortków.** (Sokół).

Odbył się tu dnia 7 b. m. zjazd delegatów VI tarnopolskiego okręgu Związku sokolego, na który stawili się 26 delegatów z Tarnopola, Brześcia, Borszczowa, Budzanowa, Podhajec, Podwołoczysk, Trębowli, Złoczowa, Zaleszczyk, Zbaraża i Kopyczyniec. Przedłożone sprawozdanie wydziału okręgowego stwierdziło pocieszający fakt poważnego wzrostu ilości członków w gniazdach okręgu. W stosunku do liczby 1093 członków roku zeszłego wykazało obecne obliczenie 1700, zatem przeszło o 1/3 więcej. Przypisać należy fakt ten przede wszystkim ostawnemu zlotowi, który spowodował większe zainteresowanie się „Sokolem“ wśród polskiej inteligencji prowincjonalnej. Na zjeździe powzięto między innemi uchwałę urządzenia w lipcu roku bieżącego zlotu okręgowego w Brzeszanie. W tym roku mają 3 gniazda okręgu przystąpić do budowy własnych budynków (Złoczów, Trębowla, Zaleszczyk). Nominujemy to jako fakt ważny dla kresów, gdzie niejednokrotnie Sokolnia jest jedyną oświądą pracy narodowej.

□ **Język polski w gub. kowieńskiej.** Niejaki p. — „ajtyś“ zamieścił w „S.-Pietiers.-Wied.“ następującą notatkę: W ostatniej książce pamiątkowej gub. kowieńskiej (na r. 1904) zamieszczono tablicę rozmieszczenia ludności włoskiej według wyznania i języka domowego. Okazuje się, według danych kowieńskiego komitetu statystycznego — że po polsku mówi wszystkiego 2.812 włosian jedynie w powiecie kowieńskim! Po śmudzku zaś (w trzech powiatach: w Rosieńskim, Telszewskim i Szawelskim) mówi 379.998, po litewsku 579.582, razem przeto 959.580, nie licząc oczywiście obywateli i mieszczań, t. j. mieszkanców majątków, dworów szlacheckich, miast i miasteczek. Rozumieją język litewski niewątpliwie wszyscy włosianie gubernii czyli więcej niż milion mieszkanców (1.074.763), znają go w sprawach handlowych i dydni (300.000 przeszło), ogólna zaś liczba mieszkanców gubernii wynosi 1.649.163. Ochronianie ludność kraju od wpływu polskiego niema powodu: zbyt mało znają tam język polski, uczą się go zaś jedynie wskutek braku litewskich książek ludowych do samokształcenia. „Pańska mowa“ u kowieńskich Litwinów nie osobliwe czyni „postępy“ i stanowczo jest mało rozpowszechniona. Zapewne i dane kowieńskiego komitetu statystycznego nie są zbyt ściśle, i wnioski p. „ajtyśa“ zabarwione nieprzychylnością dla Polaków są zbyt pochłapne.

W każdym razie, możemy powtórzyć za p. „ajtysem“: „Niema powodu ochraniać tego kraju od wpływu polskiego“...

□ **Dobra rycerskie Jedlin na Górnym Śląsku** kupił polski bar... Bytomiu. Jest to od bardzo dawny... wieku całego,

pierwsza większa własność na Śląsku, która znalazła się w ręku polskim.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popieramy przemysł krajowy“, na str. 10 mniejszego numeru (pierwsza połowa).

LITERATURA I SZTUKA.

□ **„Eros i Psyche“.** Wielką i zasłużoną owacyą kwiatową urządziło grono wielbicieli przedstawicieli „Psyche“ pani Irene Soliskiej podczas przedostatniego przepelnionego widzami przedstawienia. Mianowicie: po obrazie drugim, wręczono pani Soliskiej wielki krzew akacyi koloru lila, z liljowemi szarfami — po obrazie trzecim klasztornym, piękną wiązkę z białych aronów z białemi szarfami — a wreszcie po obrazie piątym, rewolucyjnym, wspinał się drzewo wolności, ubrane trójkolorowemi szarfami.

Symbolo barw i kwiatów, przyznać to trzeba, harmonizowały z treścią obrazów i nastrojem subtelnej gry, jaką odznacza się kreacja pani Soliskiej.

Na wczorajsze niedzielne przedstawienie „Erosa i Psyche“, teatr był wyprzedany i wiele rodzin przybyłych z prowincyi, odeszło od kasy bez biletów.

Zjazd „Ogniwa“.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Kraków, 13 marca.

Drugi z kolei zjazd niedawno założonego związku Towarzystw akademickich „Ogniwa“ rozpoczął się dziś w Krakowie. W wielkiej auli Kopernika uniwersytetu tutejszego zgromadzili się ze wszystkich stron państwa przybyli delegaci, oraz liczni słuchacze i słuchaczki uczestniczący w zjeździe w charakterze gości. Z tutejszego grona profesorskiego obecni byli przy otwarciu obrad zjazdu: rektor Krzymuski, prof. Zoll, dr. Stanisław Grabski, sekretarz Cyfrowicz i inni.

Otwierając zjazd, przewodniczący zarządu „Ogniwa“ p. Edward Dubanowicz podziękował przedewszystkiem reprezentacyi uniwersytetu, że przyjęła w nim udział i licznych gościom, którzy obecnością swoją zjazd uświetnili.

Zaznaczył następnie, że w rozwoju swoim „Ogniwo“ ogarnęło już prawie wszystkie stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej w Austrii, że bardzo tylko nie wiele tych towarzystw dotychczas do „Ogniwa“ nie przystąpiło. Natomiast przed organizacją pozostaje bardzo obszerne pole zadań, wzmocnienia węzłów wewnętrznych, które są dotychczas przeważnie formalnymi, nadanie życiu akademickiemu większej spójności, przeciwstawienie jej, jako czynnika unicestwiającego często niestety zaznaczające się w życiu młodzieży dążenia odródkowe.

Imieniem uniwersytetu krakowskiego powitał zjazd rektor Krzymuski, który podniósł, że w dążeniu ku uszlachetnieniu ducha, ku wzajemnemu zespoleniu się i wspieraniu, jakie w celach swoich wytyka sobie „Ogniwo“, młodzież w starszych przewodnikach swoich znajdzie zawsze oddanych sobie przyjaciół. Jeśli dążenia młodzieży opierać się będą na poszanowaniu tradycyi, w takim razie, mówił rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, „wasze hasła staną się naszymi, przed sztandarami waszymi i my kłaniać się będziemy“. Mowę rektora przyjęto oklaskami.

Z kolei powitał zjazd: p. Kozubski, prezes krakowskiej Bratniej Pomocy imieniem całej młodzieży tutejszej i p. Karol Argasiński, prezes lwowskiej Czytelni akademickiej imieniem tej instytucyi, z łona której wyszła inicjatywa utworzenia „Ogniwa“.

Na tem zamknięto formalną część przedpołudniowego zebrania, poczem dr. Stanisław Grabski wygłosił odczyt o zadaniach inteligencji na prowincyi.

Nawiązując do roli, jaką inteligencja nasza odegrała w przeszłości, prelegent wskazał na konieczność rozwijania w społeczeństwie instytucyi samopomocy, oraz potrzebę stosowania w działalności społecznej metody indukcyjnej, na podstawach znajomości życia i jego objawów wysnutej. Tu właśnie leży pole działalności inteligencji prowincjonalnej, która prócz tego mogłaby się przyczynić nie mało i dla rozwoju niektórych gałęzi nauki, jak językoznawstwa, etnografii, niektórych działów badań przyrody i t. d.

Przewodnią myślą słów prelegenta było, że działalnością społeczną powinni się zajmować nie naszpikowani doktrynami dyktanci-społeczniacy, ale fachowcy, którzy powinni swoją pracę fachową opierać na podstawach dobra społecznego. Odczyt ten, pełen głębokich i trafnych myśli, przyjęli słuchacze długimi oklaskami.

Na posiedzeniu popołudniowym, które odbywało się w sali Sokoła, składały sprawozdania towarz. zakrajowe: wiedeńskie „Ognisko“, Czytelnia polska w Leoben w Gracu, oraz „Ognisko“ w Czerniowcach i „Znicz“ z Cieszyńska, gdzie grupuje się młodzież śląska studująca na różnych uniwersytetach w kraju i zagranicą.

Ogółem na zjeździe „Ogniwa“ reprezentowanych było 28 towarzystw, które przysłały 114 delegatów.

Gdy ukończono sprawozdania pomniejszych towarzystw, p. Antoni Plutyński wygłosił odczyt

o uprzemysłowieniu Galicji. Wskazując na to, że młodzież obecnie nie rozwija się w jednostronnym kierunku politycznym, że wstępuje ona i na drogę pracy naukowej i ekonomicznej, mówca uzasadniał całą ważność sprawy uprzemysłowienia, która dla Galicji jest kwestją bytu lub niebytu. W związku z tem p. Plutyński podniósł cały szereg zadań, które oczekują młodzież w dążeniu do urzeczywistnienia tego postulatów.

Miedzy innemi wskazał na posiadającą praktyczną doniosłość kwestję obejmowania przez młodzież akademicką, posad buchhalterów i korespondentów handlowych zamiast mundowania.

O g. 7:30 nastąpiła godzina przerwa, poczem składały sprawozdanie niektóre towarzystwa lwowskie i krakowskie.

Zjazd przeciągnie się przez dziś i przez wtorek. We środę projektowana jest wspólna wycieczka uczestników do Wieliczki.

Z sali sądowej.

Epilog napadu na rektora ks. Fijałkę

W żywej pamięci pozostaje nam jeszcze smutne zdarzenie, jakie miało miejsce na tut. Wszechnicy. Oto w dniu 16 października u. r. ruska młodzież uniwersytecka odważyła się wpaść do sali wykładowej podczas wykładów i znieważyć rektora, osobę duchowną, uczonnego, męża otaczanego powszechną czcią i poważaniem ks. Jana Fijałkę. Młodzież akademicka anieważyła go za to, że nie chciał złamać obowiązujących rozporządzeń uniwersyteckich, że nie mógł, bo mu nie było wolno uczynić polskiego uniwersytetu utrakwistycznym. Pisaliśmy w swoim czasie o zajęciach tych szczegółowo i obecnie nie chcąc powtarzać opisu tego ohydne napadu — wspomniemy tylko, że w dniu 16 października u. r. ruska młodzież akademicka wpadła do sali wykładowej III. r. teologii i tam wśród wykrzyków „pereat“ pisków i strzałań z „żabek“ obrzuciła szanownego rektora zgnilemi jajami.

Obecnie epilog tej sprawy rozgrywa się w sądzie S. III., gdzie stają demonstranci oskarżeni o obrazę urzędnika spełniającego swą czynność i o przeszkadzanie urzędnikowi w jego czynności.

Rozprawie przewodniczy sekr. Czerniawski, oskarża prok. Hańczakowski, oskarżonych bronią dr. Lewicki, dr. Szuchiewicz i dr. Zahajkiewicz.

Mała sala zapelniona publicznością przeważnie akademikami ruskimi i rodzinami oskarżonych. Stoły dziennikarskie silnie obsadzone. Po zebraniu generalii oskarżonych — przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Mikołaj Stadnik, słuch. II fil., Metody Ohorodnik, I. r. praw, Franciszek Marysiński, st. II. r. fil., Leon Hankiewicz, st. III. r. praw na uniwersytecie w Pradze, Iwan Łuciów, st. I. r. fil., Mikołaj Babin, st. III. r. fil., Iwan Hałuszczyński, st. II. r. fil., Artur Seelieb, st. II. r. praw, Osyp Nasielski, st. II. r. praw, Wiktor Petrykiewicz, słuch. IV. r. fil., Hilarion Brykowicz, st. II. r. fil., Roman Stelmachow, st. II. r. fil. i Alfred Jełowicki, słuch. II. r. techniki; nie przyznają się do winy, i twierdzą, że w demonstracji nie brali udziału — stali tylko wtedy na korytarzu ale nie nie widzieli. Oskarżony Ohorodnik nie znał nawet rektora. Podczas śledztwa przyznali się do winy bo to było „co innego“. To „co innego“ wytłumaczył obrońca dr. Szuchiewicz, co miało znaczyć, że oni solizaryzowali się z temi demonstracjami. — Wszyscy zeznają jednakowo, jakby się umówili. Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Ks. Jan Fijałek opisuje pokrótce całe zajście. W dniu krytycznym 16 października z. r. gdy rektor wszedł do sali — zauważył większą niż zwykle liczbę słuchaczy teologii, na korytarzu zaś stali liczni słuchacze świeccy, którzy zachowali się wyzywająco, nie kłaniając się rektorowi. To już uderzyło rektora — nie zważał jednak na to i wszedł na katedrę. W chwili gdy otworzył usta, aby rozpocząć wykład, usłyszał strzał kapsli a później z wraskiem wpadło kilkudziesięciu demonstrantów i podniósłszy laski do góry, zawołali trzy razy „pereat rektor Fijałek“. Później zaczęły padać w stronę świadka jaja, których było około 60.

Kiedy świadek opuszczał salę, któryś z demonstrantów ugodził go z tyłu w nogę. Demonstrantów nie poznaje z wyjątkiem Ohorodnika i Jełowickiego, których trochę poznaje. Demonstracja ta, jak świadek sądzi miała na celu udaremnić mu najbliższy wykład, a powtórne zniesienie go, aby złożyć godność rektorską. Podczas przesłuchania świadka audytorium złożone z Rusinek i Rusinów akademików wybuchło co chwila bez powodu... nieinteligentnym śmiechem, i robi półgłosem rozmaite uwagi. Przewodniczący musi z tego powodu często używać drwonka.

W dalszym ciągu na pytanie sędziego i obrońców odpowiada, że uderzenie, jakie otrzymał, było umyślne, dość silne, ale osłabione widząc tem, że uderzający stał za daleko. Świadek nie zdaje sobie sprawy czy było to kopnięcie, czy uderzenie laską. Demonstracje te przekroczyły granice nadające się pod postępowanie dyscyplinarne na uniwersytecie.

Osobiście jako kapłan, świadek nie czuje się pokrzywdzony i przyłącza się do oskarżenia. Pytanie obr. dr. Szuchiewicza czy świadek nie uważa forum sądowe w sprawie niniejszej, za ograniczone

nie autonomii uniwersytetu, uchylił przewodniczący, jako obojętne dla sprawy.

Św. dr. Alojzy Winia rz sekret. uniwersytetu, również nie zaprzysiężony zeznaje, że znane mu są niektóre szczegóły zajścia. Usłyszawszy hałas, domyślił się, że to demonstracja. Udał się na miejsce. Zobaczył grupę młodych ludzi ze wzniesionymi laskami, krzyczących „pereat“. Odprowadził rektora do sali a później wezwał obecnych, aby oddali swoje legitymacje, lub podali swe nazwiska, jeżeli mieli odwagę demonstrować. Nikt mu karty nie oddał. Po chwili usłyszał jakąś gorącą przemowę, wygłoszoną w sali a skierowaną do ruskich alumnów. Co mówiono świadek nie wie, zdaje mu się jednak, że wzywał ich do solidarności i do gromadnego opuszczenia sali. Kiedy świadek zażądał od niego podania nazwiska — po dłuższem wahaniu podał on, że nazywa się Mikołaj Stadnik. Za nim podało kilku innych demonstrantów swe nazwiska. Świadek sądzi, że ci akademicy, którzy podali mu swe nazwiska, a mianowicie Stadnik, Ohorodnik, Marysiuk, Łuciów, Hankiewicz i Seelieb, należeli do przewodników demonstracji, gdyż robili wrażenie interesujących się wynikiem demonstracji.

Na szczegółowe pytania obrońców podaje świadek, że nie przypomniał sobie rozmowy z demonstrantami przy spisywaniu ich nazwisk, lecz twierdzi stanowczo, że nie używał słów „jeśli panowie nie jesteście tchórzami“.

Św. prof. dr. Antoni Kalina przechodził koło sali w której odbyła się demonstracja, ale już po niej. Słyszał wielki krzyk, widział dużo akademików, ale samego zajścia nie widział. Z oskarżonych nie poznał nikogo.

Św. dr. Zygm. Batowski widział tłum demonstrantów, złożony z około 20 ludzi, którzy usiłowali wtargnąć do sali i krzyczących „pereat“. Co się działo wewnątrz sali — nie wie — jakoteż nie poznał żadnego z demonstrantów.

Św. Jan Pniak pedel uniwersytetu słyszał krzyk i widział tłum, ale już po zajściu.

Św. Antoni Łanowy woźny uniwersytetu, myślał, że „panowie“ urządzą sobie „zabawkę“, rzucając jajami. Potem dopiero usłyszał okrzyki „hańba“ „hymnuty joho z katedry“ i t. p. Kiedy akademicy zaczęli wyważać drzwi — on stanął we drzwiach i zagroził demonstrantom. Demonstranci poszturkiwali go, zepsuli mu zegarek, on jednak nie otworzył drzwi, dopóki rektora nie wyprowadzono z sali.

Po 10 min. przerwie przystąpiono do przesłuchania drugiej seryi świadków, tj. tych kleryków łacińskich i gr. kat., którzy podczas demonstracji znajdowali się wewnątrz sali.

Św. Karol Bialikiewicz, słuch. III. r. teologii, zeznaje co do samego zajścia zgodnie z poprzednimi świadkami. Świadek ten zliczył, że rzucano 13 jaj.

Św. Leopold Klementowski, słuch. III. r. teologii, opisuje podobnie zajście, jak jego poprzednicy. Oskarżonych nie poznaje, słyszał tylko od kolegi Engla, że Nasielski przyznał się przed nim do udziału w demonstracji.

Św. Jan Engel, teolog, widział w sali wykładowej obecnego osk. Nasielskiego, który w chwili, kiedy ks. rektor Fijałek wychodził ze sali — gwiżdżał. Czy Nasielski brał udział w całej demonstracji — świadek nie wie. Po zajęciach świadek zeznał się z Nasielskim, który oświadczył świadkowi, że oddał legitymację, nie odpowiedział jednakowoż na pytanie, czy brał udział w demonstracji.

Rozprawa trwa dalej.

WOJNA.

(n) Z przybyciem admirała Makarowa na widownię wojny rozpoczęła się czynna akcja floty rosyjskiej w Porcie Artura. Po raz pierwszy, w zeszły piątek rano (11-go bm.), wyszła z Portu floty torpedowców i

zaatakowała flotę japońską.

Wiadomość o tem przyniosła wczoraj agencja Reutera, na podstawie oficjalnej depeszy z Portu Artura, która dodaje, że wyprawa zakończyła się zatopieniem jednego torpedowca rosyjskiego i japońskiego. Pierwszy nazywa się „Bezposzczadnij“ był ciężarowej objętości 30350 ton, pochodził z warsztatów niemieckich i miał załogę 80 ludzi. Czy załoga ocalała, dotąd niewiadomo; razem ze statkiem poszły na dno jego trzy cylindry torpedowe. (Zaprzeczono. P. R.)

Korespondent wojenny „Daily Mailu“ telegrafuje przez Czufu, że wciąż jeszcze odbywa się lądowanie wojsk japońskich w Czinampo. Oblicza on siły japońskie w północnej Korei na 70.000; warto zaznaczyć, że nie wspomina wcale o obecności jakichkolwiek oddziałów japońskich w Feng-wang-czengu, ani o wylądowaniu na Zachodzie rzeki Jalu.

Inny korespondent „Daily Mailu“ donosi wprost z Niuczwanu, że Rosjanie tworzą wielki obóz ufortyfikowany na południu od Liao-jangu, nad koleją z Portu Artura do Mukdena, z załogą 12.000 wojska. W samym Niuczwanu i bliskiej okolicy stoi 30.000 Rosjan

pod wodzą gen. Kondratowicza

W Porcie Artura pozostaje 20.000. Kinezu i Fuczu są silnie obsadzone, oba brzegi rzeki Liao są obwarowane na przestrzeni 30 kilom. od ujścia. Ale głód, mrozy, niedostatek odzieży i złe obcho-dzenie się oficerów demoralizują wojsko, złożone przeważnie z rekrutów. Wielu żołnierzy co dopiero przybyłych umiera na straszne odmrożenia.

Specjalny korespondent „Standarda“ telegrafuje z Tientsinu, że Rosjanie odsyłają wszystkie „zbyteczne wojska z Portu Artura do Kirynu i Charbina; powodem jest brak żywności. Bydło dochodzi czasem ukradkiem z Szan-hai-Kwan, na terytorium chińskim.

W domach w Dalnym umieszczają materiały wybuchowe, w przewidywaniu zajęcia miasta przez Japończyków. Ewentualność ta jest uważana za nieuniknioną w najbliższych dniach.

W Niuczwanu władze rosyjskie są przygotowane do zablokowania rzeki, przez zatopienie kanonierki „Siwucz“. Korespondenci wyjeżdżają tam z po-brzeża chińskiego, tymczasem wychodźstwo ludności z Niuczwanu odbywa się pociągami, bo jest przekonanie, że za dni kilka, gdy puszcza lody, Japończycy zaatakują port i miasta.

Reuter donosi, że nadeszła do Petersburga w zeszły piątek treść depeszy, wysłanej przez admirała Aleksiejewa z Mukdena. Depesza głosi, że:

z powodu bardzo rozmaitych i sprzecznych poglądów

o lądowaniu wojsk japońskich na różnych punktach i o przyszłych zamiarach japońskich generałów, korpus armii, który przybył do Charbina, został tamże przez sztab polny zatrzymany. Ponieważ nastąpiły bardzo ciężkie mrozy, są więc pewne trudności w znalezieniu odpowiedniego pomieszczenia dla tak znacznej siły.

Treść tej depeszy, w związku z wiadomościami o ruchu wojsk rosyjskich między ujściem rzeki Liao i Mukdenem, wskazuje bardzo jasno na plan tymczasowego tylko bronienia Niuczwanu. Nie możemy też tracić z uwagi faktu, który ze względu na bardzo naturalną ciekawość ogółu czytelników, zasługuje na szczególne uwidacznienie — tego mianowicie faktu, że o ile w chwili obecnej władze japońskie zarządzają najściślejszą cenzurą nad depeszami korespondentów, starają się nieprzepuścić żadnych wiadomości poza widownię wojny, a sami podają od czasu do czasu informacje, lakoniczne wprawdzie, lecz, dotychczas przynajmniej zupełnie prawdziwe — o tyle władze rosyjskie zdają się zostawiać wszelką swobodę korespondentom po swej stronie i same nie szczędzą telegrafu przy każdej sposobności.

Powyższa depesza Aleksiejewa z Mukdena nasuwa myśl, czy istotnie jest nieprawdą, że Japończycy zdołali wylądować już na jakichś punktach między Dalnym a Antungiem, posunąć wojska aż do Fenwangczengu? Onegdaj, korespondenci angielscy z Tientsinu, Czufu i Niuczwanu powtórzyli poprzednie wiadomości i dodali, że:

Chińskie władze zostały uwiadomione

o przybyciu Japończyków do Fengwangczengu, rosyjskie zaś otrzymały depesze z Mukdena, że wiadomość nie jest prawdziwą.

Z Petersburga również donosi Reuter o nadeszłej tam wiadomości, że oddział 2.500 Japończyków, który wyruszył był z

z zatoki Plaksinu na Mao-erl-han

(nad rzeką Jalu w środkowej Mandzuryi), został odcięty od posiłków, wylądowanych następnie w porcie Łazarewa, z którymi miał się połączyć. Rosyjskie wojska zajęły obie główne drogi, na których połączenie się byłoby możliwe.

Z północno zachodniej Korei są skąpe tylko wiadomości o ciągłym pochodzie Japończyków ku rzece Jalu.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Austro-Węgry na Wschodzie.

Wiedeń. (TBK) Donoszą telegraficznie, że okręt „Cesarzowa Elżbieta“ przybyła do Czufu, a okręt „Aspera“ do Szangaju.

Margrabia Ito.

Tokio. (Biuro Reutera). Margrabia Ito, który ma cesarzowi koreańskiemu wręczyć pismo od cesarza japońskiego, wyjechał z Tokio najpierw do Kobe. Ludność urządziła mu na dworcu owacy.

Marsz japoński na Władywostok.

Londyn. (Tel. wł.) Dwie kolumny japońskie maszerują pociągami do Władywostoku, jedna kolumna przeciw Antung, druga zaś maszeruje przeciw Władywostokowi wzdłuż wybrzeża. Ta druga kolumna maszeruje pod osłoną eskadry japońskiej, która płynie równolegle wzdłuż wybrzeża.

Na terenie mandżurskim.

Tientsin. (TBK) Żony i dzieci cudzoziemców zamieszkałych w Niuczwanu, przybyły tu w wielkiej liczbie.

W prowincji Szansi w pewnej miejscowości tłum porwał jakiegoś Francuza i przytrzymał go. Obawiają się o jego życie. Poszło to stąd, że jakiś Włoch zastrzelił pewnego Chińczyka.

Berlin. (Tel. wł.) Według dzisiejszych dzienników porannych Japończycy wylądowali na pociągach

dnio-wschodniej granicy Mandżuryi i zajęli ważniejsze punkty strategiczne, skąd zamierzają odciać Port Artura od strony lądu.

Na terenie korejskim.

Petersburg. (Ros. Ag. telegr.) Generał Żyliński donosi z dnia 12-go marca: Według relacji koreańskich dzienników wylądowało teraz w Czinamfo 18.000 Japończyków, którzy maszerują do Pjongjang. W Kjongsong (północ. Korea) miało wylądować 500 Japończyków. 2.000 Japończyków, pierwsi już przybyłych, maszeruje wzdłuż wybrzeża do Czongjong.

Przybywający z tych miejscowości Korejczycy odwołują wiadomości o owych 2500 Japończyków. W Porcie Artura i Władywostoku panuje spokój i w całej Mandżuryi nie ma nigdzie (???) wojska japońskiego. W północnej Korei zauważono tylko drobne nieprzyjacielskie patrole.

Skromny a więc wiarygodny raport japoński.

Tokio. (TBK.) Biuro Reutersa ogłasza następujące sprawozdanie admirała Toga o bombardowaniu Portu Artura w dniu 10 marca: Dwie flotyle japońskich torpedowców zbliżyły się o godz. 1 po północy do wjazdu do portu. Ponieważ nie było tam nieprzyjacielskich okrętów w pogotowiu, założyła jedna flotylla miny, pomimo gwałtownego ognia z baterii rosyjskich fortów. Druga flotylla natrafiła na południe od Liaotieszen na 6 rosyjskich łodzi torpedowych. Wybuchła półgodzinna walka na krótką metę strzału. Trzy okręty japońskie wyrzuciły nieprzyjacielskim okrętom szkody, na jednym mianowicie uszkodziły kociół, na innym wzniciły pożar. Nieprzyjacieli uciekli.

Japończycy mieli 7 zabitych i 8 rannych. Zaden z japońskich okrętów nie stał się niezdolnym do walki (a więc nieprawdą jest co twierdzi Aleksiejew, że jedna łódź japońska zatopiona P. R.). Pierwsza zaś flotylla napadła na dwie rosyjskie łodzie torpedowe przepływające z pełnego morza. Tu walka trwała godzinę. Jeden rosyjski torpedowiec uszedł ciężko uszkodzony, drugi zatonął, a załogę jego wzięli na pokład japońskie okręty. W tej potyczce stracili Japończycy 2 zabitych, 4 rannych. Japońska eskadra bombardowała następnie twierdzę przez 4 godziny.

Z baterii odpowiedziano ogniem, jednakże żaden okręt japoński nie odniósł szkody, zasługującej na uwagę. Rosyjski niszczyciel torpedowców, uszkodzony podczas trzeciego ataku, rozbił się. O godz. 2 pop. zaprzestano japońska eskadra ognia. (Warto porównać ten raport z raportem o tej samej potyczce przez Aleksiejewa. Z obu telegramów wynika jasno, że potyczkę przegrali Rosjanie, mimo głoszą o owym „nieśmiertelnym“ jednym zabitym, podczas gdy zwycięzcy-Japończycy nie kryją wcale swych zabitych. P. R.).

Napasci na okręty angielskie.

Londyn. (Biuro Reutersa). Rosyjski kłazownik „Dymitr Doński“ zatrzymał parowiec angielski „Martlake“, 12 mil na północ od Danietty.

„Dymitr Doński“ dał strzał, poczem parowiec angielski stanął. Dwóch oficerów rosyjskich weszło na pokład angielskiego parowca i przegladnęto jego papiery oraz zażądało od kapitana poświadczenia, że postępowali z kurtuazją.

Kapitan angielskiego parowca, który był w drodze z Batundo Indyj. dał na piśmie żądane oświadczenie, w którym zaznaczył także, że parowiec spóźnił się, za co odpowiedzialność spada na „Dymitra Dońskiego“.

Z Portu Artura.

Petersburg. (TBK) Z Portu Artura donoszą pod datą 12 b. m.: Dziś wszystko spokojnie. Oprócz wyliczonych już strat przy bombardowaniu d. 10 bm. zginęło jeszcze dwóch mechaników, którzy pracowali na okręcie „Retwizan“.

Londyn. (TBK). Tutejsze dzienniki poranne donoszą z Tokio i Szangaju, że wśród Japończyków krąży pogłoska, jakoby Rosjanie opuścili Port Artura.

Londyn. (TBK). „Daily Mail“ donosi z Czufu z 12 marca: Łódź korespondenta „Daily Mailu“ zdołała zbliżyć się sama przed Port Artura, tak, że mogła widzieć forty i miasto. Baterie w fortach nie uszkodzone, jedyne forty na szczycie góry, zwanej „Breakwil“ są widocznie uszkodzone przez ogień japoński. Wały ziemne uszkodzone widać w nich wylomy, częściowo założone. Dział nie było tu widać. Nad miastem unosiły się chmury dymu. Wojska zupełnie nie widziano, ani żadnego znaku życia. Nawet flaga nigdzie nie powiewała.

Pośrednictwo pokojowe.

Londyn. (Tel. wł.). Zamiana depesz pomiędzy carem Mikołajem II. a królem Edwardem VII. dała powód do pogłosek, że rząd angielski chce ponownie podjąć się pośrednictwa pomiędzy Japonią a Rosją.

Sytuacja.

Demonstracje.

Wiedeń. (TBK.) Demonstracje studentów na uniwersytecie wczoraj się zakończyły. Przedpołudniem zebrał się przed uniwersytetem liczni Niemiec studenci, a członek komitetu wykonawczego wygłosił mowę, w której rzekł, że demonstracje powinny się tak samo „godnie“ zakończyć, jak „godnie“ się odbywały. Studenci wołali „Heil“ i odśpiewali dwie pieśni, poczem się rozeszli. W ciągu

przedpołudnia kilku Czechów w pobliżu uniwersytetu zawołało „Nieder mit den Deutschen“, skutkiem czego przyszło do starcia z kilku studentami niemieckimi. Policja przywróciła spokój.

Wiedeń. (Tel. wł.) Demonstracje studentów niemieckich na tutejszym uniwersytecie uważać można za ostatecznie zakończone. Mówią, że wpłynął na studentów sam rektor uniwersytetu wiedeńskiego, który poufnie dostał od rządu nagany za to, że występował w sposób prowokacyjny przeciw studentom innych narodowości, zamiast działać właśnie w duchu pojednania i spokoju.

Praga. (TBK.) Wczoraj panował ruch ożywiony na Przykopach, ale spokoju nie zakłócono. Studenci Niemcy trzymali się zdala od placu św. Wacława.

W sprawie rezolucji dr. Derschatty.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie rezolucji dr. Derschatty wniosło kilku członków Koła polskiego zastrzeżenie na ręce prezydium Koła z powodu głosowania delegatów polskich za rezolucją p. Derschatty wbrew instrukcji Koła. Na drugim z kolei posiedzeniu Koła polskiego przyznali delegaci, że istotnie taką instrukcję otrzymali, bronili się jednak argumentem, że w gruncie rzeczy i naprawdę za rezolucją nie głosowali i że wiadomości podane w dziennikach niemieckich nie były zgodne z prawdą. Wobec tego, że z posiedzeń komisyjnych delegacji niema urzędowych sprawozdań, nie mogli posłowie demokratyczni polscy podawać w wątpliwość twierdzeń delegatów i po wyjaśnieniach, danych przez tych ostatnich uznali całą tę sprawę za załatwioną.

Nie jest tedy słusznym zarzut zrobiony przez „Kurier Lwowski“ w numerze niedzielnym, jakoby owi posłowie odstąpili od protestu i jakoby całe ich postępowanie było lekkomyślne.

Posłowie prof. drowi Głabińskiemu zarzuca „Kurier Lwowski“, że nie zabierał głosu w tej sprawie. Prof. Głabiński rzekł się głosu, gdyż przedmiot sporny został przez oświadczenie delegatów uchylonym.

Odcroczenie i zwołanie sesji.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych twierdzą, że obecna sesja Rady państwa zostanie odcroczona 20 bm., w sobotę. Rząd jednakże zobowiązał się wobec poważnych stronnictw parlamentarnych, że zwoła ponownie Izbę posłów około 15-go kwietnia. I należy istotnie przypuścić, że w tym czasie parlament się zbierze, bo gdyby nawet rząd nie miał zamiaru dotrzymać swego przyrzeczenia, to będzie do tego zmuszony faktem, że „Kolo Polskie“ nieodwołalnie trwa przy swem postanowieniu, aby delegacje wybrać dopiero po Wielkiejnocy.

Położenie gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Montags-Presse“ organ oficjalny, ale nie tak ściśle złączony z rządem, jak tygodnik „Montags-Revue“, przyznaje, że pod względem finansowym obecny gabinet urzędniczy znajduje się w trudnym położeniu, gdyż ma do załatwienia szereg spraw, których niepodobna szczególnie doprowadzić do końca bez udziału parlamentu. Jedną z głównych trudności rządu jest potrzeba nowych kredytów na budowę drugiej linii kolejowej do Tryestu. Rząd nie może tej sprawy załatwić na podstawie §. 14, ponieważ sam sobie zawiązał ręce, odmawiając użycia §. 14 na zapomogi dla ludności czeskiej, dotkniętej klęskami żywiołowymi. Oprócz tego kwestya ugody z Węgrami i traktatów handlowych wysuwa się coraz bardziej naprzód.

Propozycje.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tej chwili zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego w sprawie nowych propozycji, które Niemcy robią Kołu polskiemu, celem przywrócenia porządku i spokoju w Izbie. Komisya parlamentarna, w razie gdyby te propozycje niemieckie zaakceptowała, przedłoży je prawdopodobnie Kołu polskiemu do zatwierdzenia.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś o godz. 5 popołudniu zbierze się prawdopodobnie Koło polskie na posiedzenie, które ma być poświęcone omówieniu spraw bieżących. Koło polskie łącznie z centrum katolickim niemieckim i łącznie z klubem większej własności liberalnej domaga się, aby sprawa reformy regulaminu obrad Izby poselskiej przyszła jak najprędzej na porządek dzienny Izby.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) Po otwarciu dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, rozpoczęło się dosłowne czytanie interpelacji. Między innymi odczytano interpelację Bojki i tow. (polski ludowiec) w sprawie zwalczania epidemii w Galicyi. Interpelację Baz. Jaworskiego (konserw.) i tow. w sprawie zachowania się starosty w Rudkach i tamtejszej żandarmerii wobec proboszcza ks. Stefana Onyszkiewicza i kilku włościan, z okazji zgromadzenia zwołanego przez posłów Doboszyńskiego i Gniewosza.

Odczytano interpelację posła Ricciego (Włoch) w sprawie obchodzenia się ze studentami włoskimi podczas ostatnich rozruchów studenckich w Wiedniu. Interpelant powiada, że włoskich studentów wyrzucono z auli za to, iż w prywatnej rozmowie mówili po włosku. Interpelant wzywa rząd, aby się postarał, żeby studenci włoscy nie byli narażeni na tego rodzaju szykany i ukrócenie ich praw. Czytanie interpelacji trwa dalej.

Jak słysząc w kuluarach poseł Skala (Młodoczech) zarządza zwołania komisji dla nagany Wolfowi, który go w sobotę nazwał starym łotrem.

Organizacja obstrukcji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pomiędzy grupą posłów włoskich a Młodoczechami, toczą się układy o utworzenie wspólnej organizacji obstrukcyjnej. Gdyby organizacja ta d szła do skutku, szeregi obstrukcyonistów wzrosłyby do cyfry 120 głosów.

Apatya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dowodem niedbalstwa ze strony partii niemieckich fakt, że obecnie o godzinie 3/12 brak jeszcze kompletu posłów potrzebnych do rozpoczęcia obrad.

W tej chwili brak jeszcze 15 posłów do kompletu.

Proces o kradzieże kolejowe.

Kraków. (Tel. pryw.) Trybunał odmówił wnioskowi obrony o przesłuchanie starszego komisarza Balickiego na okoliczność, jakie toczą się dochodzenia i przeciw komu, o dalsze kradzieże na kolejach, oraz o wezwanie dyrekcyi kolei w Stanisławowie, aby podała, jakie kradzieże na kolejach w jej okręgu spełniono w ostatnim czasie. Rozpoczęto czytanie rozmaitych aktów i protokołów zeznań osób z zagranicy nie wezwanych do rozprawy. Dziś mają być sędziom przysięgłym postawione pytania, których będzie około 100.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Obiega pogłoska, że Stefan hr. Tisza tymczasowo tylko zaniechał zamiaru zmiany regulaminu obrad Izby poselskiej i że zamierza wnieść go ponownie, gdy Izba posłów przyjmie tak zwane konieczności państwowe. Zdaniem bowiem jego regulamin obecny Izby posłów jest taki, że wprost uniemożliwia prawidłowe funkcjonowanie parlamentu i daje możność garstce obstrukcyonistów, choćby nawet ułamekowi udaremniać obrady i obalania rządów. Opozycja, którą powiadomiono poufnie o projekcie prezesa ministrów, jest zdania, że taki ostry regulamin jest możliwy tylko w tych krajach, gdzie wybory odbywają się prawidłowo, a nie na Węgrzech, gdzie się odbywają pod silnym naciskiem organów administracyjnych. Wobec tego uważa opozycja swobodny regulamin Izby poselskiej niejako za klępkę bezpieczeństwa przeciw samowoli rządu.

Podróż ces. Wilhelma.

Dover. (TBK) Cesarz Wilhelm przybył tu z kilkogodzinnym spóźnieniem i po roznowie z niemieckim konsulem odjechał.

Wiadomości urzędowe.

Wiedeń. (TBK) „Wiener-Ztg.“ donosi: Cesarz nadał staroście w Nisku Leopoldowi Hendrichowi z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stary stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zatwierdził zmianę statutow Tow. „Schodnica“, uchwaloną na nadzwyczajnym walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy w Wiedniu, dnia 24 października z. r.

Strajki.

Budapeszt. (TBK) 1000 pomocników krawieckich i 200 drobnych majstrów zastrajkowało.

Zgony.

Faryż. (TBK) Senator Trasieux zmarł wczoraj rano.

Skazanie zabójców Sipiagina.

Petersburg. (TBK) Kapitan sztabu Gerszun, intelektualny sprawca zamachu, dokonanego przez studenta Bałmaszewa na osobie ministra Sipiagina, oraz dwaj jego spółnicy, których on wymienił, zostali wczoraj skazani na śmierć. Po odczytaniu wyroku Gerszun padł na kolana i błagał trybunał, aby przedłożono carowi prośbę o ulaskawienie. Gerszun prosił o łaskę, aby mu wolno było jako pospolitemu żołnierzowi w Azji wschodniej życie swe poświęcić ojczyźnie. Trybunał postanowił przedłożyć carowi tę prośbę. Spólników Gerszuna już stracono w Schlisselburgu.

Dwór w Budapeszcie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz udaje się w tych dniach na dłuższy pobyt do Budapesztu. Ów pobyt przedłuży się prawdopodobnie aż do zakończenia sesji delegacji. Podczas pobytu cesarza w Budapeszcie odbędzie się tam szereg uroczystości dworskich i obiadów.

Budapeszt. (TBK.) Tutejsza partya socjalno-demokratyczna urządziła wczoraj uroczysty obchód. Udano się w pochodzie przed pomnik Pötöfi, gdzie wygłoszono mowy i złożono wieńce. Spokoju nie zakłócono.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W Pani Jadwiga Ku... we Lwowie. Artykuł, o który W Pani zapytuje, umieszczony był nie w „Wiadomościach bieżących“, lecz po tej rubryce w dziale reklam nadesłanych. Dział ten dla wyróżnienia odgradzony jest od innych rubryk z obu stron liniami.

S. K. P. los włoski czerw. krzyża s. 7821/12 wylos. kwotę lir 29.90 pl. 9 lutego 1901., m. Salzburg nr. 68.071 wylos. kwotę kor 65 pl. 5 lipca 1904.

W naszej Administracji złożyli:

Dla Brata Alberta:

Urzędnicy departamentu rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu, złożyli zamiast wieńca na trumnę kolegi śp. Dominika Fedorowskiego, odczyta rachunkowego kwotę 40 koron.

Na budowę kościoła w Sokołowie:

Zebrało w drodze składki w krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie 10 k. 40 hal.
St. Kochaniewicz 20 hal.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Dr. Celestyn Jan Fried

emeryt. radca sądu krajowego w Brzeżanach, otworzył kancelaryę adwokacką w Podhajcach. 2186

Zakład dentystyczny

2163

Dr. Karola Jakubowskiego

ul. Klement. Tańskiej 1. 3. I p.; g. ord. 9—1 i 3—5.

Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala 1 b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł. ul. Pańska 1. 7. 2211 12

Dr. M. SOKAL

b. długoletni lekarz zakładu wychowawczego i klasztoru SS. Niepokalanek w Jazłowie — osiadł we Lwowie ul. Grodecka 40 A. — ord. od 3—5 popołudnia.

Księgarnia Polska, ul. Akademicka 2, Lwów, zaleca „SAMOUCZEK“ REUSSNERA, najlepszy podręcznik do barzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki języków obcych: niemieckiego, angielskiego, francuskiego i ruskiego bez nauczyciela — Prospekt i cennik gratis

Zwraca się uwagę, że pod firmą Wiktora istnieje we Lwowie obecnie tylko jeden uniwersalny zakład techniczno-dentystyczny, plac Hallski 7. 1927

Grande salon fryzjerski

w Pasażu Hausmana został powiększony i z największym komfortem urządzone. Wprowadziłem również po odbyciu specjalnych studiów w Wiedniu nowość **czyszczenie paznokci** (Maniker). Filia ul. Sienkiewicza (Kręta), 1. 2. Z poważaniem S. Gläsel.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście wyrazić mojej wdzięczności, na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy okazali mi swe współczucie po śmierci mojej nieodżałowanej s. p. żony.
Mieczysław Szydłowski.

Szwależerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

92) WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

Porucznik Piutowski był pewien, że Jerzmanowskiego na siebie obruszył i po wieczne czasy rozgniewał — Bałbecki nawet nie próbował wątpić, aby co innego zaprzętało myśli szefa jak raport, opisujący cały ogrom przestępstw, dokonanych przez wachmistrza — brygadier Michniewicz dociekał nie na żarty, czy szef nie ostrzy zębów na jego naderwany i sznurkami wzmocniony ramię u pałasza — szeregowiec Graczyk wypominał sobie ostatni swój niefortunny ordynans, z którego nieco podchmielony wrócił — Kucharskiemu widział się w oczach zgubiony pokrowiec od czapy — Nowakowi przespana pobudka — Mierzyńskiemu karczmarz pobity — Sawickiemu Niemeczka, co pomyślał na popasie mru-gała, aż mu w końcu wymru-gała na kark samego szefa — słowem, sumienia całego półplutonu robiły pracowity obrachunek, ze zgrozą stwierdzając, że przy ochocie Jerzmanowskiego nie lada zaległości na wierzch wyjsz mogą.

Imię pan Paweł tymczasem konia cisnął ostrogami, a jeno niekiedy pół twarzy ku tyłowi zwracał — a oddział już ruch ten rozumiejąc, jeno cugłami targał, a po koniach się chylił, aby szefowi strzypać w klusie.

Tak ujechano dobre półtorej mili. Trakt królewiecki był dotąd prawie pustym — ledwie, że kilka wózków gospodarskich zawadziło szwoleżerom, a bab kilka umknęło przed nimi w pole — zresztą droga, jakby wyniośła. I gdyby nie łany zbóż, falujących po obu stronach drogi, gdyby nie równe pa-

Dział ekonomiczny.

— Towarzystwo dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale“. Na wainem zgromadzeniu, odbytem w dniu 10 marca rb. w Tryeście, przedłożono sprawozdanie z czynności za rok 1903, zawierające następujące ważniejsze daty.

W dziale gradowym wynosił dochód w premii koron 4,013.543, wobec koron 3,739.626 w roku ubiegłym; za szkody wypłacono koron 3,421.133, wobec koron 3,210.846.

Za reasekuracje ogniowe pobrano premie w kwocie koron 1,896.527 wobec koron 1,526.276 w r. 1902, podczas gdy na szkody po uwzględnieniu rezerwy szkodowej, wydano kor. 1,226.814, wobec koron 874.248 w zeszłym roku. Rezerwa premijna w dziale ogniowym podniosła się z koron 763.138 na koron 948.263 i wynosi, wolna od wszelkich ciężarów 50 proc. dochodu w premii.

Bilans zamknięto zwykłą w kwocie 230,749 kor. (po doliczeniu przesilenia z dochodu w kwocie kor. 28.106), która po dokonaniu statutu nakazanych potrąceń, umożliwiła wypłatę dywidendy w kwocie 24 koron za akcję. Rezerwy premijne i zysku wynoszą koron 3,156.425, tak, że fundusz gwarancyjny towarzystwa z wliczeniem pełnego wpłaconego kapitału akcyjnego w kwocie koron 3,000.000, wynosi koron 6,156.425.

* * *

Generalna agencja uprz. Riunione Adriatiche di Sicurtà we Lwowie, plac św. Ducha 1. 3, przyjmuje ubezpieczenia gradowe na rachunek „Meridionale“, pod przystępnymi warunkami.

— Postęp w naszym przemyśle masarskim. Ponieważ przechwalane szynki pragskie wyrabiane są nie z innego towaru surowego, jak z naszych własnych wieprzy wysyłanych za marną cenę do Pragi, a tajemnica pokupu tych wyrobów polegała jedynie na nieznanym u nas dotąd sposobie przyrządzania, przeto znana firma Karola Przybylskiego (spadkobierców) we Lwowie, zaopatrując się w odpowiednio wykwalifikowane siły w Czechach, zaczęła w naszym mieście wyrób szynki praskich, nieustępujących oryginalnym i innych wędlin luksusowych. W sklepach firmy przy ul. Teatralnej i Gródeckiej panuje już teraz ożywiony ruch przedświąteczny.

— Przekazy frachtowe z Rosyi. Rosya wprowadza od 15 kwietnia r. b. przesyłanie pieniędzy przekazami pocztowymi do Niemiec, Austro-Węgier i Szwajcarii. Najwyższa suma, którą można będzie przesłać naraz wynosić będzie 100 rubli — 254 koron — 216 marek — 266 fr. Wszystkie przekazy z całego państwa przesyłane będą przez Warszawę.

— W sprawie dostaw konstrukcji żelaznych. Ze strony naszego przemysłu żelaznego podnoszono niejednokrotnie skargi przeciwko dotychczas praktykowanemu rozdawnictwu przez władze dostaw konstrukcji żelaznych łącznie z całą budowlą jednemu przedsiębiorcy budowlanemu. Takie postępowanie napotykało częstokroć zarówno przy dostawach dla kolei żelaznych, jak i przy innych budowlach wznoszonych przez skarb państwa, upraszcza wprowadzić znacznie postępowanie dla rozpisującej ofertę władzy, ale szkodziłoby odbija się na interesach przemysłu żelaznego. W ten sposób bowiem budowniczcy oddający z drugiej

sy rowów, a strzechy domków i chat rozrzuconych bezładnie — zdałoby się, że droga nie do możnego miasta prowadzi, ale ot pustkowiem się wlecz.

Naraz Jerzmanowski konia zdarł, na strzemionach się uniósł i ręką oczy przysłonił, a w horyzont się wpatrzył. Badał krótko i zanim oddział zdołał się postrzedz, co szefa zastanowiło — rozkazał gwałtownie.

— Za mną! — Wypuszczaj cugle!.

Półpluton załopotał kopytami, obłok kurzawy wokół siebie poderwał, otulił się nim cały i pomknął wyciągniętym galopem.

Dziwnym się wydał z początku oddziałowi ten pośpiech szefa, lecz zaledwie trzy stajenia ujechano — wnet postrzeżono przyczynę. Martwy dotąd widnokrąg dźwigał się, wrzał jakimś nieuchwytnym ruchem, rozsuwał swe woale, a gdzie okiem sięgnąć, toczył szarociemne stalowym grzbietem łyskające pasy...

Armia szła!

Jerzmanowski rwał z szalonym impetem, rozumiejąc, że każda sekunda opóźnienia, może nań gromy sprowadzić, że marsz wojska niechybnie znamionuje zbliżanie się głównej kwatery, że cesarz niezawodnie wyciągnąć musiał z Królewca — że więc w Insteburgu trzeba będzie co temu luzaków szwadronowych dopaść i rwać dalej naprzeciw bodaj samotrzed.

Aż w tem zaniebieszczyło się na drodze! zafurkotały chorągiewki — kompania kawalerii sunęła na Jerzmanowskiego.

Imię pan Paweł w bok skrzyknął. Kompania zdarła nieco konie.

— Wiwat szwoleżery! — ozwał się rażno głos oficera dowodzącego.

— Wiwat ułani! Wiwat siódmy pułk! — odpowiedział pan Paweł.

— Cesarz przy awangardzie! — zakrzyknął

ręki dostawę konstrukcji, znaczną część normalnego zysku wymierza dla siebie, a następnie stara się jeszcze zbić cenę przez wzajemną rywalizację między fabrykami żelaznemi, dążącemi do osiągnięcia jak największego udziału w dostawach rządowych. Ponadto zauważyć należy, że przedsiębiorcą prywatnym nie zawrza w dostatecznej mierze kieruje wzgląd na solidność firmy i że ta okoliczność odbić się musi na wykonaniu.

Ze względu więc na uzdrowienie stosunków dostawowych i na polepszenie tak trudnych obecnie warunków, w jakich pracuje nasz przemysł żelazny, uważać należy za pożyteczną i godną poparcia akcję wszczętą obecnie przez naszą organizację wielkiego przemysłu u władz centralnych i krajowych celem zasadniczego uregulowania tej sprawy w ten sposób, aby stałe konstrukcje żelazne, o ile te stanowią technicznie część odrębną odłączoną były od dostaw części murowanych i oddawane wyłącznie bezpośrednio fabrykom żelaznych konstrukcyj. Spodziewać się też należy, że sprawa ta zostanie ze strony samych władz przychylnie przyjęta i po myśli przemysłowców załatwiona.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 14 marca.

Dnia notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9— do 9:25 Pszenica nowa od — do — Żyto gotowe od 6:75 do 7—. Żyto na termin od — do — Owies obrotowy gotowy od 5:50 do 6—. Owies obrotowy na termin od — do — Jęczmień pastewny 5:25 do 5:50. Jęczmień browarniany 5:50 do 6—. Rżepak 6:25 do 6:50. Lnianka — do — Groch pastewny 6— do 6:50. Groch do gotowania 7:50 do 11—. Wyka 5:30 do 5:75. Bobik 5:75 do 6—. Hreczka 0— do 0—. Kukurudzka nowa — do — Kukur. stara od 6:40 do 6:75. Chmiel nowy za 56 kg. 150— do 170—, Chmiel stary za 66 k. 250 do 250—. Konieczyna czerw. nowa od 62— do 75—. Konieczyna biała od 65— do 80—. Konieczyna szwedzka 60— do 80— Tymotka 22— do 26—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20:10 do 20:25. Spirytus paritas Tarnopol ekakontyngent. 15:25 do 15:40.

Przy ograniczonych obrotach tendencja co do kukurudzy stała się zwyczajowa, inne produkty utrzymują się w cenie.

Co do spirytusu mimo słabszej tendencji wiedeńskiego targu, usposobienie niezmiennie.

Kącik humorystyczny.

Wyjątkowo.

— Wstydź się Emilu, przynosić takie świadełtwo do domu! Jak ojciec zobaczy, będziesz się miał z pyszną!

— Tak, trzeba mu będzie dać dzisiaj klucz od drzwi wchodowych.

Prawda historyczna.

Nauczyciel. Co ma nauczyć przysławie: „Nie odrazu Rzym zbudowano?“

Uczeń. Że już wówczas murarze pomału robili.

Różnica.

Ona: Czy moje pieniądze nie są główną pobudką pańskich oświadczeń?

On: O, woale nie! Główną pobudką jest to, że sam nie mam pieniędzy!

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

oficer i, pochyliwszy się na łękę, pociągnął za sobą ułanów.

Jerzmanowski pobałdł lekko — chciał o coś zagadnąć jeszcze, lecz kłęb pyłu wdarł mu się do ust i głos stłumił.

— Za mną! — zakomenderował szef i ruszył dalej.

Teraz atoli droga zarośla się. Za kompanią ułanów minęła szwoleżerów tuż druga, trzecia, czwarta. Jerzmanowski brzegiem łąny mógł tylko sunąć. Powoli i na samym łąnie braknąć zaczęło miejsca... Ułani nadwiślańscy szli już szwadronami, rozciągali się, a ustąpili w dal przed nadejściem osymym pułkiem Łubieńskiego, za tym zaś dopiero przedsięwzięciem polem sunęły równe wstęgi grenadierów konnych, strzelców portugalskich, dragonów i znów dziewięć pułk ułanów i znów mrowie dragońskich hełmów i znów las chorągiewek rozpiętych na lancach i znów bermiocy i znów strzeleckie czapy i jeszcze ułani.

Jerzmanowski już teraz widać się musiał jak wąż ze swoim szwadronem, raz po raz salutować szwadrony, honory oddawać generalskim kapeluszą, zaważać o adjutantkie rozbukane czerechy, a z niemałym trudem przestworu szukać między pułkami. A nadto własną pokonywać alterację! Ba, — toż imię pan Paweł kunktorem nie był a w napoleońskiej służbie jak wieher zwykł chodzić od dawna, — a przecież ani mu się śniło, aby już tu na Gąbin walić mogły gwardye, aby cała kawaleria korpusów Davoust i Oudinot nadażyły tak szybko, — aby tem samem zasługę dokonanej przez szefa wywiadu sprowadziły do służby zwykłego rekonesansu! — (Chawczoraj jeszcze imię pan Paweł nielada hardym był, — ile na jego barki obowiązku rzucono — a dziś a teraz, rozumiał, że nawet Wasowicz nie zdążył ostatniego raportu nadesłać, kiedy „siódma“ z nadwiślańskiej legii aż po Kowno całą ziemię gotowi strasować!..

d. n.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO”

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy” przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

wody sodowej sztucznych wód mineralnych i leczniczych

„ZDROWIE”

polecanych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostających pod kontrolą Komisyi Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca sztuczne wody mineralne i lecznicze, sporządzane na wodzie przekroplonej według rozbiórki wód rodzimych, dokonane przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon, opatrzoną marką ochronną „Zdrowie” tudzież limonadki owocowe. Dr. Mikolasch, Pletzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie” we Lwowie Krzyżowa 1. 42. Tel. 544. 4824 26-1

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Białaku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.i. 2798

Jaworznickie gwarectwo węglowe

Jaworzno poczta Jaworzno.

Stacya kolei państwowej Jaworzno, Stacya kolei pomocnej Szczakowa. Liczba robotników 2200. Produkcya roczna 7 1/2 milionów cent. metr.

SORTOWNIE MASZYNOWE.

Węgla grube, kostkowe, orzechowe, groszkowe i miał, dla opału domowego, Kotlarń. lokomobil i cegieł. Zastępstwa we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Galicyi.

Zastępstwo dla Krakowa: Agencya sprzedaży węgla jaworznickiego, Kraków, ul. Pawia 5.

Zastępstwo dla Lwowa: Wyłączne zast. jaworznickich kopaliń węgla kamiennego dla Galicyi wschodniej. Lwów ul. Sykstuska 10. 11038 26

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

— W poniedziałek dnia 14 marca 1904. —

LISISTRATA

operetka w 3 aktach Pawła Linck'ego.

Początek o godz. 8. Wstęp wolny.

Ogłoszenie.

Dnia 22 marca 1904 o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w domu l. k. 87 w Róhatynie Zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa handlowego w Róhatynie, stowarz. zarejestrowanego z ograniczoną poręką na które wszystkich członków tego stowarzyszenia niniejszem się zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

I. Sprawozdanie Dyrekcyi z rachunków i czynności za rok 1903.

II. Zatwierdzenie tychże.

III. Rozdział zysków i strat.

IV. Udzielenie Dyrekcyi absolutorium z rachunków i czynności za r. 1903.

V. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej wedle (§ 18 statut.)

VI. Wnioski członków.

Róhatyn dnia 11 marca 1904. 2359 1

Rada nadzorcza Towarzystwa handlowego w Róhatynie stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką.

Juda Hersch Weiss. prezes. Aron Bronberg, sekr.

OGŁOSZENIE.

Gmina Róhatyn powiatu stryjskiego sprzeda w drodze publicznej ustnej licytacji 1622 sągów drzewa bukowego.

Licytacja odbędzie się dnia 24 marca 1904 o godz. 11 przed południem w biurze Wydziału powiatow. w Stryju.

Cena wywołania 9 kor. za sąg.

Wadyum wynosi 1460 kor. w gotówce, lub papierach pupilarnych.

Warunki przeglądać można w godzinach urzędowych w Wydziale powiatowym.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes: Onyszkiewicz w. r. 2362 2

Panowie Studenci

Prez z Ha-Ka-Ta

kupujecie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki

chemicznej „TLEN”

Skład hurtowny: 7302

Lwów, Kopernika 15 a parter. Tel. 258.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie.

Maszynki do strzyżenia włosów i brody.

Heble do nagniotków — poleca

Jan Lauruk

nożownik, Lwów, Halicka 1. 6.

Dr. UHMY

3759

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odtuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogeriach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Ważne dla P. T. Myśliwych. Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni Bolestawa Jankowskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 2. Wieloletnia praktyką pociągają, ośmielam się przypomnieć P. T. Myśliwym iż pora w czasie szanowania polowań, nadaje się najlepiej do zamówień broni, jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacji tejże. Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją. Na ządanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuję płacąc gotówką. 7146

Bajecznie tanio nasiona fasoli i grochu. Wszystko wybierane, pewne ziarnka.

Groch cud Ameryki niski, bardzo pełny funt 60 hal.

Telefon pełny bardzo wielkie strączki funt 50 hal.

Majowy najwcześniejszy pełny 30 hal. funt

Fasola Flageolet szparagowa wieczna zielona, delikatna, francuska na zielono i sucha doskonała funt 70 hal.

Flageolet biała szparagowa funt 60 ct.

Szparagowa (Schimera) z żółto-woskowymi strączkami funt 70 hal.

Szparagowa daktylowa bardzo pełna, ziarnka brązowe funt 80 ct.

Szparagowa Negeri wczesna, strączki żółte, ziarno czarne funt 70 hal.

Szparagowa biała wczesna krucha, funt 60 hal.

Perłówka bardzo pełna, biała na sałatę funt 40 hal.

Ogrągia pieszka, żółta, pełna, funt 60 hal.

Fiance (karpie) szparagów 3 letnich Argenteuil, Canovers, Collossi i Milchweis po 2-80 K.

100 sztuk. Jednoroczne 1-60 K.

100 sztuk. Dwór Łapszyn, Brzeżany. 11096

Nigretina

czarna lub ciemna używa się do nbarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza. 2122 ?

Colosseum

(w pasażu Hermanów),

codziennie

od 1 marca począwszy. Wojna rosyjsko-japońska na morzu obraz bloskopu amerykań. — B. i L. Dely gwiazdy teatru „Scala” w Paryżu. — Japończycy Jamamoto w produkcji ognioch. 10 nowych sensacji. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9. 1704

Patenty

na wynalazki

wyjednywa 170

inż. K. Ossowski

BIURO PATENTOWE

Berlin Potsdamerstr. 3.

Petersburg Wozniesienskijskij Prospekt nr 3.

Korzystne zajęcia.

Do podróży akwizycyjnych przyjmie Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych, wymownych i pilnych mężczyzn. Przyznaje się stałe pausaże do podróży, płatne z góry i bezzwłocznie płatną prowizję za wykonane ubezpieczenia.

Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia przyjmują pod napisem „KORZYSTNE ZAJĘCIA” Admin. Słowa Polskiego. 2313 3

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzach nad Czortków wysyła w każdej porze roku miód przysny, prawdziwy, lipcowy w stanie twardym lub płynnym w 5 klg. blaszankach za cenę 7 Kor. (wszystko opłatnie).

Wysyła również odszczególniony na kilku wystawach miód pitny kasztelański i miody owocowe jak: wiśniak, maliniak, dereniak, porzecznik, agrestniak, poziomeczak i t. d. w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) za cenę 6 K. 20 h. 9600 26



Płaszowska fabryka dachówek największa w kraju

poleca doborową dachówkę po miernej cenie Biuro sprzedaży i zastępstwo

Bracia Mund, Lwów

Sykstuska 23. 9384

Dla cierpiących

na reumatyzm, nerwobole, gościec, ból zębów, ból głowy itd. znakomitym środkiem zewnętrznym klinicznie wypróbowanym jest

ICHTYOMENTHOL

(nazwa prawnie zastrzeżona)

wyrobu APTEKARZA

Szymona

EDELMA

w Bohorodczanach.

Liczą uznania i listy dziękczynne.

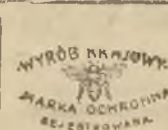
Cena flaszki 1 korona,

Cena 3 flaszek wraz z opakowaniem i dostawą franko,

(opłatnie) do każdej stacyi pocztowej — 3 kor. 36 hal.

Wysyła się pocztą najmniej 2 flaszki. — Dziennie dwukrotna wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką. 10553

Główny skład dla Lwowa w aptece Szymona HAYA c. i k. dostawcy nadwornego.



Krajowa wytwórca handlowa Spółka Przyborów szkolnych

we Lwowie, ul. Pańska 21.

poleca

Własnego wyrobu: Zesztyły, Notatki, Notesy, Preparacye, Bloki rysunkowe itd.

Wyrobu krajowego: Ołówki i rączki Majewskiego z Warszawy, Pióra Wasilewskiego z Warszawy, Koperty i listowy papier Niemajewskiego, Farby Karmańskiego, Atrament „Tlen” ze Lwowa, Kalamusze krajowe, Papier konceptowy i kancelaryjny; 9901

jakoteż wszelkie inne przybory szkolne i kancelaryjne mianowicie: gumy, linijki, przykładnice, reisbrety i inne przybory rysunkowe, podkładki itd.

Wszystkie wyroby własne są zaopatrzone powyższą marką ochronną, albo większą, albo mniejszą, na co szczególnie zwracamy uwagę.

Główne i jedyne dla całej Galicyi z W. Ks.

Krakowskiem zastępstwo fabryki piór Konrada Wasilewskiego w Warszawie.

Wyroby niekrajowe, których w kraju dotąd się nie wyrabia, a które oprócz krajowych wyrobów trzymać musimy, nie noszą naszej marki ochronnej.

Przestrzegamy przed naśladownictwem naszej zarejestrowanej marki ochronnej. Jedyne wyroby z marką ochronną zawierającą „Pszczółkę”, od nas pochodzą

Odnaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej

Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGIER i Sna (dawniej Mieding),

Lwów, Jagiellońska 20

przyjmuje nieprutą i prutą garderobę damską, męską i dziecięcą, uniformy i wszelkie materye, portyery oraz pióra itp. rzeczy do chemicznego czyszczenia i farbowania na kolory modne. 2088

Punktualne wykonanie do 8 dni. — Ceny najniższe

Gotową bieliznę

męską, damską, dla dzieci i niemowląt najtaniej oraz kołdry trwałe ciepłe na owczej wełnie własnego wyrobu poleca

Pierwsza Galicyjska Fabryka Bielizny i Kołder

Wiktora Sedlaczka

we Lwowie, pl. Kapitulny 3. 1054

Sprzedaje się też na sztuki i miarę: płótna, weby, szyfony, dymy, ręczniki, ściierki, chustki do nosa wyrobu krajowego. — Cenniki na żądanie. — Próbkę bezpłatnie

Miód pszczelny, patoka,

deserowy tegoroczny

prawdziwy z własnej pasieki

w 5 klg. blaszankach za 5 koron pod gwarancją wysyła

Franciszek Ziemia z Podhajec. 10907 8

Parowa fabryka

bielskopów i pierników

Stanisław Gurgul

ces i król. Dostawca Dworu

w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 904

Hotel Bristol 1. p. Teatr rozmaitości

Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie trzy nowe sensacyjne komedye. 1442



Lwowska filia

Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczba 3

(dawny lokal Banku kredytowego).

77

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, skutecznie pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczące miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednio przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

— Godziny urzędowe od 9 do 12 1/2 i od 3 do 4 1/2. —

Oddział wkładowy

przyjmuje wkładki na 4 1/2% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisyjne, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział zastawniczy

niezależa pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro. — (Parter w Podwórzu).

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7.80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5.20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1880

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonentci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5.80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3.60) za część drugą.**Parowa fabryka
biskoptów i pierników
Stanisława Gurgula**

c. k. dostawcy dworu

2366

w Jarosławiu

poleca swe znane z dobroci wyroby. Fabryka odznaczona 41 medalami i 6 dyplomami honorowymi na wystawach krajowych i międzynarodowych.

P. T. Prenumeratorów

5518

„Słowa Polskiego“nabywać mogą w naszej Administracji następujące
wydawnictwa własne po niższych cenach:

Czytelnia polska 14 tomów.

J. I. Kraszewski, Dziecię Starego Miasta, Koneczny Dr., Życie i zasługi Adama Mickiewicza. Chodźko, Pamiętniki Kwestarza T. T. Jeź, Hryhor serdeczny, powieść 2 t., Sewer, Szkice z Anglii, 2 t. A. Daudet, Nowele z czasów oblężenia Paryża. Wacław Kapucyn, Częstochowa w obrazach historycznych Dziennik podróży i zdarzeń hr. Ant. Beniowskiego na Syberyi, w Azji i Afryce. Cena niższa K. 3.

Gąsiorowski Wacław. HURAGAN, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II.

Dla P. T. Prenumeratorów cena niż. K. 4.—, w ozdobnej oprawie K. 5.80.

Gąsiorowski Wacław. ROK 1809, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II.

Dla P. T. Prenumeratorów cena niż. K. 3.—, w ozdobnej oprawie K. 3.60.

Hożmanowa Klementyna z Tańskich, WYBOR DZIEŁ, tomów 6, wstępem opatrzył Dr. Piotr Chmielowski.

Tom I. Listy Elżbiety Rzeszyckiej, Dziennik Franciszki Krasińskiej Tom I. Krystyna. Tom III. i IV. Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść historyczna z XVI. w. Tom V. Pamiętniki po dobrej matce. Tom VI. Wybór powieści i opowiadań historycznych.

Dla P. T. Prenumeratorów cena niż. K. 3.—, w ozdobnej oprawie w 3 tomach K. 4.80.

Mickiewicz Adam. WYKŁADY O LITERATURZE SŁOWIAŃSKIEJ. Wygłoszone w kolegium francuskim w Paryżu, w latach od 1840—1841, przekład Feliksa Wrotnowskiego, uzupełniony poprawionymi uwagami autora, 7 tomów.

Dla P. T. Prenumeratorów cena niż. K. 4.—.

Dla P. T. Prenumeratorów „Słowa Polskiego“ ceny niższe!

Dla P. T. Prenumeratorów „Słowa Polskiego“ ceny niższe!

Korespondent z wykształceniem kupieckim

władający doskonale w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, w wieku nie niżej 30 lat, znajduje kondycję. Pierwszeństwo mają pąbowie z działu maszyn rolniczych.

Oferty z dokładnym podaniem dotychczasowego zajęcia, wieku, warunkami pracy itd. przyjmuje pod „W. H. 1026“ Rudolf Mosse, Wiedeń I, Seilerstätte 2.

2045 2

Najtańsze miejsce zakupna

Publiczna 133 ?

HALA AUKCYJNA

Pasaż Mikołascha. Wystawa rzeczy użytkowych i artystycznych otwarta dzień cały. Wstęp wolny. Sprzedaż licytacyjna i z wolnej ręki. Ceny bardzo niskie, okazjonalne.

Z powodu

wydzierżawienia majątku odbędzie się 22 marca br. w Hyznem stacya kolei Rzeszów

Licytacja

60 krów bardzo mlecznych rasy wschodnio-fryzyskiej, 30 sztuk jałownika, kilka kłaczek stadnych i zrebów tudzież trzody rasy dużej białej angielskiej. — Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Rzadcę bardzo zdolnego energicznego i zaufanego polecam od 1 lipca. Wiadomości udziela Kazimierz Jędrzejowicz, Rudnik nad Sanem.

2228 6

Ogród Pomologiczny

Eksc. Hr. Romana Potockiego

w Łańcucie

sprzedaje wszelkie gatunki

drzewek owocowych.

Zgłoszenia przyjmuje tylko Zarząd Zamku.

2361 3

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie**Korespondentki**

8405

inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

M. Pręost

**Szczęści i
w małżeństwie**

POWIEŚĆ

tłumaczyła A. Świdarska
Cena 60 hal.

Do nabycia w Admin. Słowa Polskiego we Lwowie Chorążczyzna 17-19 we własnych kancelariach w Pasażu Mikołascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Nasiona świeże wyborowe poleca Dom ogrodniczy Braci Drobnerów, Akademicka 14. Cenniki na żądanie darmo. 2217 5

JAN IHNATOWICZ

poleca

Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po —80, 1.60 i 3.— kor.**Woda warszawska** odznacza się nadzwyczajnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1.90 i 3.60 hal.**Woda kolońska** kwiatowa z zapachem fiołków, konwulii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1.60 hal

Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Watowej).

Kraków, Sukiennice 1. 20.

Przemyśl, ulica Mickiewicza 11.

Na skalnem Podhalu

Część II.

PRZEZ

Część II.

Kazimierza Przerwę Tetmajera

2363

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 3 Kor.

W ozdobnej oprawie pięciennej 4 kor.

Wina lecznicze

ustalonej stawy przez dr. Karola Mikołascha pierwsze w Austrii w r. 1876 wprowadzone — jak: Chinowe — Chinowozelaziste — Caskarowe — Condurango — Borówkowe — Rumbabarowe — Pepsynowe — Cola — Peptonowe — Malaga, Tokaj stary, Cognac najlepszy.

Zaopatrzone atestami pierwszorzędnymi powag lekarskich i naukowych jak: prof. dr. Radziszewskiego, prof. dr. E. Korczyńskiego, radcy Nam. dr. A. Biesiadeckiego, prym. dr. E. Sawickiego, prym. dr. O. Widmana, prof. dr. G. Ziembickiego, prof. dr. Brauna w Wiedniu, nadradcy sanit. dr. I. Spätha w Wiedniu, prof. dr. Drasche w Wiedniu 1483

Przypomina i poleca Apteka pod „Złotą Gwiazdą“ we Lwowie

Piotra Mikołascha.**Nowość! KAWA PALONA**

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie. Najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 zlr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

181

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.